Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

Nr 226 (2897)
KRAKÓW
Sobota i niedziela
21 i 22 IX. 1957 r.
Wyd. A
Cena 50 gr.

Wyjazd polskiej delegacji gospodarczej do Jugosławii

WARSZAWA (PAP)

Wczoraj rano wyjechała z Warszawy do Jugosławii na trwające obecnie międzynarodowe targi w Zagrzebiu delegacja polska, której przewodniczy minister handlu zagranicznego Witold Trąmpczyński.

Jakkolwiek zasadniczym celem kilkudniowego pobytu naszej delegacji w Jugosławii będzie zapoznanie się z targami w Zagrzebiu, na których Polska jest jednym z największych wystawców zagranicznych, spodziewane są także rozmowy na aktualne problemy wymiany handlowej i współpracy gospodarczej między Polską a Jugosławią. Rozmowy koncentrować się będą nad sprawą zapowiedzianego podpisania między obu krajami 3-letniej umowy handlowej (1958—1960) oraz współpracy w eksporcie kompletnych obiektów przemysłowych. Rozmowy te o charakterze wstępnym, będą stanowić wytyczne do prac roboczych komisji obu stron, które w sprawie umowy wieloletniej, spotkają się niedługo w Warszawie.

Poważne ilości taboru kolejowego dla Jugosławii

KRAKÓW (PAP)

20 bm. do Fabryki Lokomotyw im. Feliksa Dzierżyńskiego w Chrzanowie przybyli: dyrektor naczelny fabryki wagonów w Kraljewie — inż. Sava Cvetkowic oraz dyrektor jugosłowiańskiej centrali importowo-eksportowej taboru kolejowego — inż. Michajlo Acevic. Celem wizyty gości jugosłowiańskich było zapoznanie się z procesami produkcyjnymi taboru kolejowego, a także ze stanem przygotowań „Fabloku" do realizacji poważnego zamówienia dla Jugosławii.

Istnieją poważne możliwości eksportu polskiego taboru kolejowego do Jugosławii. Już obecnie kilka zakładów przystępuje do realizacji poważnych zamówień przewidujących dostawę około 100 wagonów osobowych, ponad 1000 towarowych oraz kilkuset cystern i wózków wagonowych. Goście zwiedzili zakłady produkujące tabor kolejowy m. in. w Poznaniu, Wrocławiu, Świdnicy oraz centralne biuro konstrukcji taboru kolejowego, wyrażając się z uznaniem o stanie ich wyposażenia oraz procesach technologicznych.

Do realizacji zamówienia jugosłowiańskiego przystąpiła w tych dniach załoga Fabryki Lokomotyw im. Feliksa Dzierżyńskiego w Chrzanowie. Przewiduje ono wyprodukowanie do końca bież. roku 150 wózków do wagonów „UIC", w oparciu o dokumentację i założenia techniczne Jugosławii.

Zamówienie jugosłowiańskie jest bardzo poważne i przewidziane do zrealizowania w krótkim okresie czasu. Mimo wielu innych zamówień krajowych i zagranicznych m. in. Indii i ZSRR, załoga „Fabloku" podjęła się tego zadania.

Przybycie polskiej delegacji wojskowej do Moskwy

Korespondent przy delegacji WP ppłk Orleański donosi z Moskwy:

W czwartek o godz. 15,35 czasu moskiewskiego samolot wiozący delegację WP wylądował na centralnym lotnisku w Moskwie. Ministra Spychalskiego i członków delegacji witali: marszałek Związku Radzieckiego Malinowski, marszałek lotnictwa Rudenko, gen. armii Antonow oraz wyżsi dowódcy Armii Radzieckiej, attache ChRL i PRL. W godzinach wieczornych marszałek Związku Radzieckiego Koniew w imieniu nieobecnego ministra obrony ZSRR — Żukowa podejmował ministra Spychalskiego i delegację WP w salach MON ZSRR.

Na lotnisku we Wnukowie ministra Spychalskiego i delegację WP żegnali: marszałkowie i generałowie — Malinowski, Rudenko, Antonow; attache ChRL, komendant miasta gen. mjr Koleśnikow.

Polska delegacja wojskowa w Pekinie

PEKIN (PAP)

W piątek w godzinach popołudniowych przybyła do Pekinu polska delegacja wojskowa z ministrem obrony narodowej generałem broni Marianem Spychalskim na czele. Na lotnisku delegację witali wicepremier i minister obrony narodowej ChRL marszałek Peng Teh-huai oraz liczni generałowie i oficerowie armii chińskiej.

Orkiestra odegrała hymny narodowe Polski i Chin, po czym minister Spychalski przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Marszałek Peng Teh-huai i generał Spychalski przyjęli defiladę kompanii i wymienili przemówienia powitalne.

Krakowskie słodycze — w Anglii i USA

(Inf.wł.) W Krakowie bawi przedstawiciel Amerykańskiej Izby Przemysłowo-Handlowej dla handlu z Polską i prezes firmy „Pol-Art" Adam Bałaban, który przybył do Polski przed kilku dniami.

Celem jego wizyty jest nawiązanie bezpośrednich kontaktów handlowych z zakładami wyrobów cukierniczych oraz zorientowanie się w możliwościach eksportu tych wyrobów do Stanów Zjednoczonych. Firma, którą reprezentuje A. Bałaban i z którą od kilku miesięcy Krakowskie Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Wawel" prowadzą korespondencję, pragnie zakupić 6 ton słynnych ze swej jakości krakowskich czekolad. Rozmowy pomiędzy kierownictwem Zakładu „Wawel", a przedstawicielem firmy „Pol-Art", nie zostały jeszcze zakończone. (Ze względu na konieczność uzgodnienia tej sprawy z przedstawicielami Rolimpex'u). — Warto również dodać, że ZPC „Wawel" wysłały już pierwszą partię pierników — 250 kg do Londynu.

(k)

Z kroniki dyplomatycznej

W dniu 20 bm. zastępca przewodniczącego Rady Państwa Stanisław Kulczyński przyjął w Belwederze na audiencji posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Szwajcarii w Polsce dr Friedricha Gygaxa, który złożył listy uwierzytelniające.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających, poseł Gygax został przyjęty przez zastępcę przewodniczącego Rady Państwa Stanisława Kulczyńskiego na audiencji prywatnej, przy której obecny był minister spraw zagranicznych Adam Rapacki.

Przybywającemu do Belwederu posłowi kompania honorowa Wojska Polskiego oddała honory wojskowe przy dźwiękach hymnu narodowego Szwajcarii; przy odjeździe posła Gygaxa odegrany został polski hymn narodowy.

Dziś 6 stron

Górnicy Zagłębia Krakowskiego omawiają list KC

(Inf. wł.). Nad sierpniowym listem KC — trwa dyskusja. W kopalniach Zagłębia Krakowskiego odbywają się obecnie zebrania podstawowych organizacji partyjnych. Górnicy, omawiając list zastanawiają się i wysuwają konkretne wnioski w celu zwiększenia wydobycia, polepszenia gospodarki materiałowej, polepszenia dyscypliny i warunków bhp. Mówią o sprawach bytowych. Nakreślają plan dalszej pracy partyjnej.

W kopalni „Siersza" w zebraniu aktywu wziął udział członek egzekutywy KW, I sekretarz Komitetu Powiatowego w Chrzanowie tow. Stanisław Spyt, który jest równocześnie członkiem tamtejszej organizacji.

Z listem KC w „Sierszy" zapoznała się już spora ilość członków. W najbliższych dniach odbędą się zebrania oddziałowych organizacji. Członkowie KZ przygotowują je w oparciu o ocenę dotychczasowej pracy partyjnej. Ogólnokopalniana dyskusja nad listem KC z uwzględnieniem sytuacji w zakładzie, zainicjowana przez Komitet Zakładowy, pozwoli niewątpliwie uaktywnić poszczególne oddziałowe organizacje, wzmocnić jedność organizacyjno-ideologiczną i ułatwi zajęcie przez członków aktywnego, zdecydowanego stanowiska wobec nacisku warcholskich elementów.

Do niedawna jeszcze, w „Sierszy", podobnie jak i gdzie indziej nienajlepsza była sytuacja i nie najlepiej wyglądała praca poszczególnych członków partii. Po zmianach, jakie zaszły ostatnio, kiedy sekretarzem KZ wybrano dobrego organizatora tow. Stanisława Zbika, nastąpiła dość poważna poprawa. Członkowie partii wiedzą czego chcą, polepszyła się dyscyplina wewnątrz-partyjna, wzmogła się odpowiedzialność członków partii za rytmiczne wykonywanie planu.

Górnicy — członkowie partii próbują — swoją pracą i postawą — zyskać jak największy autorytet wśród pozostałej części załogi. Potwierdziło to ostatnie zebranie. Towarzysze Horodyński, Kołodziejczyk, Rajdych, Sroka, Kocot i wielu, wielu innych zwracali uwagę na sprawy istotne. Ożywienie pracy ideologicznej i politycznej w kopalni „Siersza" towarzysze łączą ściśle ze wzrostem oddziaływania organizacji partyjnej na załogę i dlatego ważnym problemem — jak stwierdzono w dyskusji — jest odpowiedzialność członków partii za wszystkie sprawy związane z wydobyciem węgla. Mimo bowiem, że kopalnia plan wykonuje, to jednak trzeba będzie jeszcze wiele uczynić, aby zlikwidować marnotrawstwo sprzętu i urządzeń, zwiększyć bezpieczeństwo pracy i do minimum zmniejszyć absencję. W tym zakresie członkowie partii w „Sierszy" mają wiele do powiedzenia i działania. Dobrze, że wiedzą o tym i szukają coraz to nowych form.

(wlm)

„Złota Brama" w Gdańsku

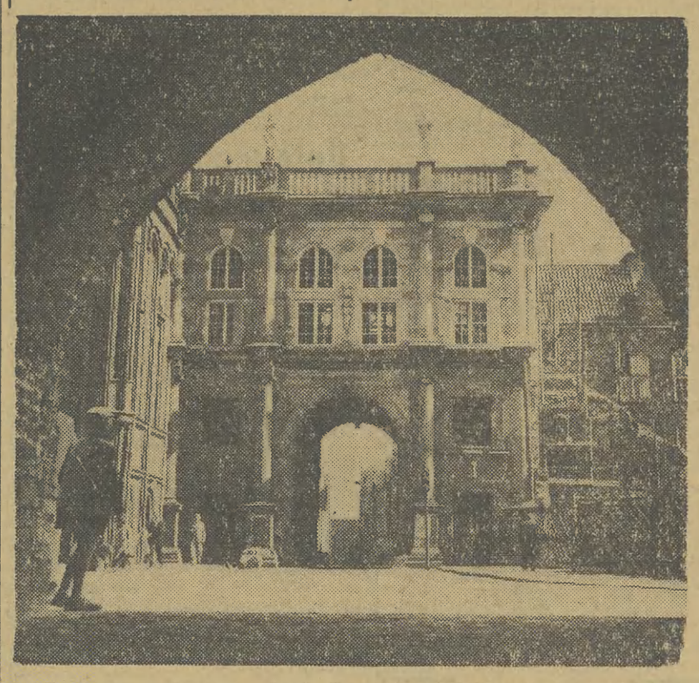

Odbudowana zabytkowa „Złota Brama" w Gdańsku. Jest ona dziełem holenderskiego budowniczego Abrahama von dem Blocke. Zbudowano ją w roku 1612. CAF — fot. Kosycarz

Osiągniemy prawdopodobnie 1 milion ton cukru

Wywiad z ministrem przemysłu spożywczego i skupu

WARSZAWA (PAP)

Już tylko kilka dni dzieli cukrownie od rozpoczęcia kampanii produkcyjnej z nowych zbiorów.

Czy przemysł cukrowniczy osiągnie w tegorocznej kampanii zamierzony cel — wyprodukowanie miliona ton cukru, zwłaszcza, iż na przestrzeni ostatnich kilku lat zadania produkcyjne przez ten przemysł nie były realizowane? Z pytaniem tym zwrócił się przedstawiciel PAP do ministra przemysłu spożywczego i skupu inż. Feliksa Pisuli.

— Dokonując ogólnej oceny sytuacji w przemyśle cukrowniczym — mówi min. Pisula — już dziś można stwierdzić, iż w tym roku uda się przełamać złą passę, która prześladowała cukrowników od kilku lat. Niewykonanie planu kontraktacji buraków cukrowych budziło poważne obawy co do realności wykonania tegorocznego planu produkcji cukru. Obawy te, na szczęście okazały się płonne i obecnie można już śmiało zaryzykować twierdzenie, iż zapowiadające się dobre plony buraków wyrównają niedobory, spowodowane zmniejszeniem obszaru plantacji buraczanych. Na podstawie dotychczasowego stanu plantacji oblicza się, iż średnia wydajność z hektara wyniesie do 207 q buraków (przy dalszej tendencji zwyżkowej), podczas gdy w ciągu ostatnich 6 lat przeciętny plon buraków wahał się w granicach 136 q. Większa jest również w tym roku waga buraka i ilość zawartego w nim cukru.

— Reasumując — kończy min. Pisula — wszystko wskazuje na to, iż tegoroczna kampania da milion ton cukru. A milion ton cukru — wobec ponad 760 tys. ton wyprodukowanych w roku ubiegłym — to ilość która wystarczy nie tylko na pełne zaspokojenie potrzeb ludności, ale pozwoli także przeznaczyć pewne nadwyżki tego artykułu na eksport.

*

Na marginesie tej rozmowy nadmienić wypada, że tu i ówdzie przebąkuje się o rzekomo projektowanej podwyżce ceny cukru. Przedstawiciel PAP, który zwrócił się w tej sprawie do Państwowej Komisji Cen otrzymał miarodajną odpowiedź, iż żadna zmiana ceny cukru nie jest przewidywana.

ZSRR przekazał cenne zespoły dokumentów archiwalnych Zakładowi Historii Partii przy KC PZPR

MOSKWA (PAP)

Półtora roku temu podczas systematyzowania w Moskwie obszernych archiwów zdobytych na hitlerowcach przez Armię Radziecką w czasie działań wojennych natknięto się na zespół materiałów dokumentarnych przedwojennego Instytutu Badań Najnowszej Historii Polski. Dokumenty te zostały zewidencjonowane przez Instytut Marksizmu-Leninizmu przy KC KPZR w porozumieniu z pracownikami naukowymi placówki historycznej przy KC KPZR.

W dniu 20 bm. w ambasadzie PRL w Moskwie odbyło się uroczyste przekazanie tych materiałów archiwalnych.

Podstawową część przekazanych dokumentów liczących według prowizorycznych obliczeń około 80 tysięcy kart stanowi archiwum PPS sprzed pierwszej wojny światowej. Do zespołu archiwalnego wchodzą również inne dokumenty. Szeroko reprezentowana jest w przekazanych nam archiwach korespondencja PPS z działaczami międzynarodowego ruchu robotniczego, a m. in. listy Marksa, Engelsa, Liebknechta, Bebla, Plecnanowa i innych.

Pewną część tego zespołu archiwalnego stanowią również mające dużą wartość historyczną zbiory z okresu międzywojennego, jak np. zgromadzone przez Instytut Badań Najnowszej Historii Polski relacje uczestników przewrotu majowego. — Ponadto jest wśród nich 12 zestawów zdjęć polskich działaczy politycznych.

Delegacja b. partyzantów jugosłowiańskich w Krakowie

Dziś przybywa do Krakowa ośmioosobowa delegacja byłych partyzantów jugosłowiańskich z członkiem Rady Wykonawczej i członkiem KC Związku Komunistów Jugosławii, tow. Ubiesza Danilovicem na czele. Delegacja przybędzie z Warszawy o godzinie 12. Po zwiedzeniu Krakowa, Nowej Huty i Wieliczki, goście spotkają się z aktywem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, w niedzielę zaś udadzą się do Oświęcimia, a stamtąd do Katowic.

Premier Nowej Zelandii podał się do dymisji

LONDYN (PAP)

Jak donosi z Wellington agencja Reutera, 63-letni premier Nowej Zelandii Sydney Holland podał się w piątek do dymisji, motywując to złym stanem zdrowia.

Następcą Hollanda został mianowany wiceprzewodniczący Nowozelandzkiej Partii Narodowej i dotychczasowy zastępca premiera Keith Holycake.

Przygotowania do obchodu 40 rocznicy Rewolucji Październikowej

WARSZAWA (PAP)

Przygotowania do obchodów związanych z 40 rocznicą Rewolucji Październikowej są w pełnym toku. W większości miast wojewódzkich powstały komitety obchodów, w skład których weszli przedstawiciele Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, zakładów pracy i instytucji państwowych.

Oprócz uroczystych akademii z bogatym programem artystycznym, komitety obchodów oraz organizacje przygotowują szereg odczytów naukowych, imprez kulturalnych, wystaw, spotkań i in.

Zdjęci ze stanowisk partyjnych i wykluczeni z partii

Egzekutywa KW PZPR w Katowicach rozpatrywała ostatnio sprawy sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Katowicach — Zdzisława Janusza i sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Tychach — Ludwika Gliklicha.

Zdzisław Janusz, wykorzystując znajomości nabył w ciągu ostatnich lat kolejno trzy samochody, które sprzedał następnie ze znacznym zyskiem. Egzekutywa KW PZPR, stwierdzając, że takie postępowanie jest poważnym naruszeniem etyki partyjnej zleciła Komitetowi Miejskiemu PZPR wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do Janusza. Plenum KM w Katowicach odwołało Zdzisława Janusza ze stanowiska sekretarza KM i egzekutywy KM.

Egzekutywa KW PZPR w Katowicach rozpatrzyła także sprawę sekretarza KP w Tychach Ludwika Gliklicha. Stwierdzono, że wykorzystywał on swe stanowisko dla osobistych korzyści oraz prowadził tryb życia niezgodny z zasadami etyki i moralności partyjnej. Egzekutywa KW zleciła KP PZPR w Tychach rozpatrzenie tej sprawy, proponując wykluczenie Gliklicha z szeregów partii. Uchwałą plenum KP Ludwik Gliklich został usunięty z zajmowanego dotychczas stanowiska i wykluczony z szeregów partyjnych. Równocześnie plenum odwołało ze stanowiska i pozbawiło prawa pełnienia funkcji partyjnych na okres dwóch lat sekretarza KP w Tychach Jana Czempę, który tolerował postępowanie Gliklicha.

Z ostatniej chwili

Radzieckie propozycje w ONZ

W dniu 20 września delegat ZSRR przedstawił Zgromadzeniu Ogólnemu NZ projekt deklaracji w sprawie pokojowego współistnienia państw, oraz propozycje rządu radzieckiego w dziedzinie rozbrojenia.

Projekt deklaracji głosi, że Zgromadzenie Ogólne NZ powinno wezwać państwa, aby opierały swe wzajemne stosunki na następujących zasadach:

1) wzajemne poszanowanie integralności terytorialnej i suwerenności;

2) nieagresja;

3) wzajemne nieingerowanie w sprawy wewnętrzne z jakichkolwiek względów natury gospodarczej, politycznej lub ideologicznej;

4) równość i wzajemne korzyści;

5) pokojowe współistnienie.

Z pobytu w Polsce profesorów brytyjskich szkół wyższych

WARSZAWA (PAP)

Bawiąca od kilku dni w naszym kraju 8-osobowa delegacja profesorów brytyjskich szkół wyższych zapoznaje się z pracą szeregu uczelni polskich oraz odbywa spotkania z naukowcami. Goście brytyjscy złożyli m. in. wizyty w Uniwersytecie Warszawskim, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego oraz w Szkole Głównej Planowania i Statystyki, a także w uniwersytetach i politechnikach w Łodzi, w Toruniu, Poznaniu i w Lublinie. Wzięli oni także udział w spotkaniu z polskimi humanistami i socjologami, zorganizowanym przez Uniwersytet Warszawski oraz zwiedzili Instytut Historii Sztuki w Nieborowie.

W dalszym ciągu swego pobytu w Polsce delegacja zwiedzi m. in. ośrodki uczelniane Wrocławia i Krakowa. Przewiduje się, że pobyt gości w naszym kraju potrwa do 27 bm.

W 1960 r. produkcja antybiotyków pokryje zapotrzebowanie kraju

(AR) Według informacji Centralnego Zarządu Przemysłu Farmaceutycznego, w roku 1959 będziemy mogli — mimo ograniczenia importu antybiotyków o około 40—50 proc. — całkowicie zaspokoić planowane zapotrzebowanie na antybiotyki. W roku 1960 — wobec dalszego wzrostu własnej produkcji — import antybiotyków poza niewielką ilością najnowocześniejszych powinien być całkowicie wyeliminowany.

Ambicją naszego przemysłu farmaceutycznego jest, aby w roku 1970 zużycie antybiotyków dla celów leczniczych wynosiło na głowę ludności 2 g w stosunku rocznym oraz 0,5 grama na głowę ludności dla celów hodowlanych. W porównaniu ze stanem obecnym byłby to poważny postęp. Obecnie bowiem zużycie antybiotyków sięga u nas zaledwie około 0,6 g na głowę ludności w stosunku rocznym, podczas gdy np. w Stanach Zjednoczonych zużywa się rocznie na głowę ludności 2,6 g antybiotyków dla celów leczniczych oraz 1,2 grama dla celów hodowlanych.

Ukazał się w sprzedaży numer 20

ZDARZEŃ

Ilustrowanego magazynu tygodniowego

Na treść jego składają się nast. pozycje:

STANISŁAW LEM: Felieton importowy.
BOGDAN DROZDOWSKI: Ach, mospanie, zali to uchodzi. Telewizja 2 w „Zdarzeniach".
Panna młoda dusi się (o chorobach alergicznych).
ADAM BERESTYŃSKI: „Batorym" do Kopenhagi.
Ankieta o warunkach mieszkaniowych i kosztach utrzymania w Chinach, ZSRR, Jugosławii, Wietnamie i NRD.
Metoda „półtwarzy" (rzecz o psychologii).
WILLIAM FAULKNER: Kłopoty Simona.
Dwa konkursy „Zdarzeń".

Tygodnik do nabycia w kioskach „Ruchu".

Z kraju

Maszyna i szczyt

● **RZESZÓW.** Rzeszowska fabryka „Polna" wypuści wkrótce na rynek walizkowe maszyny do szycia o napędzie elektrycznym. Maszyna — poza wieloma zaletami — ma i te, że waży zaledwie 11 kg. Jest tylko jedno ale. Czy można będzie na nich szyć w okresie szczytu jesienno-zimowego?

Lepiej późno niż wcale

● **POZNAŃ.** 21 bm. zaczyna się kalendarzowa jesień i właśnie w zakładach przetwórstwa owocowo-warzywniczego w Pudliszkach przystąpiono do przygotowania dla dzieci na jesień i zimę specjalnych konserw warzywno-owocowych, zawierających dużą ilość witamin. Warto więc jak najszybciej przejść z etapu przygotowań do właściwej produkcji, bo inaczej dzieci będą jadły konserwy dopiero na koloniach letnich 1958 roku.

Żabką i „po piesku"

● **WARSZAWA.** Widzieliście kiedy przenośny basen kąpielowy o rozmiarach średniego pokoju? Można go ustawić np. w ogródku, na tarasie, lub w krytym pomieszczeniu. Taką niespodziankę dla najmłodszych przygotowała fabryka tkanin technicznych w Legionowie pod Warszawą. Byle by cena nie była astronomiczna.

„Give me... „żur"

● **POZNAŃ.** Już drugi transport, wynoszący 1500 kg różnych zup w proszku, wysłany zostanie w tych dniach do Anglii z poznańskich zakładów środków odżywczych. Jest to realizacja umowy zawartej na XXVI MTP. Spis wysłanych „potraw" jest następujący: czerwony barszcz, żur polski i krupnik. Przygotowuje się także wysłanie różnych sosów — koperkowego, grzybowego i cebulowego, ale z kolei do Islandii. Poznańskim zakładom przybył ostatnio również następny klient zagraniczny — Afganistan, dokąd eksportowana będzie kostka bulionowa.

Ropa w Węglówku

● **KROSNO.** 6 szybów, które dają łącznie ok. 8 tys. kg ropy naftowej na dobę — tak duże ciśnienie złoża, że jeden z szybów dostarcza ropy samoczynnie. A wszystko to dzieje się w miejscowości Węglówka k. Krosna, na terenie nowoodkrytego pola roponośnego. Jak widać, pomyślny jest rezultat żmudnych i długich prac poszukiwawczych, prowadzonych przez młodych geologów z krośnieńskiego kopalnictwa naftowego, pod kierunkiem głównego geologa — mgr inż. Karola Skarbka.

Awaria pod Miłosną

● **WARSZAWA.** Wczoraj ok. godz. 5 nastąpiło uszkodzenie kolejowej sieci trakcyjnej na odcinku między Miłosną i Dembe. Mimo że awaria nie była groźna i zlikwidowano ją ok. godz. 8 spowodowała ona jednak bardzo poważne, trwające blisko 5 godzin zakłócenie w ruchu pociągów elektrycznych nie tylko na linii Warszawa—Mińsk Maz. ale również do Skierniewic, Otwocka i Błonia. Wiele pociągów zostało w ogóle wycofanych z rozkładu.

Brak starterów paraliżuje produkcję w „Ursusie"

● **WARSZAWA.** Zakłady Mechaniczne w „Ursusie" borykają się z bardzo poważnymi trudnościami w dziedzinie dostaw. Brak importowanych starterów do ciągników od kukunastu dni dosłownie paraliżuje produkcję. Mimo że „Ursusy" są montowane, nie mogą one jednak opuszczać fabryki, a tym samym nie można ich zaliczać na poczet wykonania planu miesięcznego. Do wczoraj „Ursus" wykonał zaledwie 25 proc. swych wrześniowych zadań produkcyjnych.

Kierownictwo fabryki liczy jednak, że otrzyma startery na kilka dni przed końcem miesiąca. Jeśli tak się stanie, to w ostatnich dniach września uda się załodze nadgonić opóźnienia.

Śmierć dwojga dzieci od uduszenia czadem

● **BYDGOSZCZ.** Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w nocy we wsi Ludwikowo pow. Szubin. Pozostawione bez opieki dwoje dzieci 3-letni Adam Wiśniewski i jego 6-letnia siostra Barbara, bawiąc się ogniem spowodowało zaczadzenie mieszkania. Skutki były tragiczne — dziewczynka i chłopiec ponieśli śmierć.

Warszawscy architekci wyjechali do Bułgarii

● **WARSZAWA.** 20 bm. na zaproszenie władz miejskich Sofii wyjechała z Warszawy kilkuosobowa grupa architektów polskich z naczelnym architektem Warszawy — inż. arch. A. Ciborowskim.

W czasie pobytu w bratniej Bułgarii zapoznają się oni z nowym budownictwem mieszkaniowym Sofii.

Udział Polski w zjeździe Międzynarodowego Stowarzyszenia Sztuk Plastycznych

WARSZAWA (PAP)

23 bm. rozpoczyna się w Dubrowniku zjazd Międzynarodowego Stowarzyszenia Sztuk Plastycznych.

Z ramienia Polski na zjazd udali się przedstawiciele Związku Polskich Artystów Plastyków — prof. J. Cybis, prezes ZPAP i prof. St. Teisseyre.

W Ratuszu paryskim odbyła się uroczystość nadania złotego medalu miasta Paryża trzem uczonym-atomowcom — uczestnikom międzynarodowej konferencji atomowej. Na zdjęciu od lewej: A. Topczijew (ZSRR), F. A. Paneth (Niemcy) i Kenjira Kimura (Japonia).

Batyskaf prof. Piccarda na rekordowej głębokości

W ostatnich dniach batyskaf prof. Piccarda „Trieste" osiągnął rekordową głębokość zanurzając się na 3 200 m pod poziom morza w „rowie" tyrreńskim około 30 km na południe od wyspy Ponza. Na pokładzie batyskafu znajdowali się syn profesora Piccarda inżynier Jakub Piccard, znany uczony szwajcarski, oraz profesor amerykański Morton Losmak, pracownik amerykańskiego „Acustic Hudson Laboratory".

Zanurzenie „Trieste" trwało 6 godzin 9 minut. Batyskaf opuścił się na głębokość przekraczającą 3000 metrów jedynie dwukrotnie w swojej historii. Po raz pierwszy miało to miejsce w lecie 1953 roku.

Głównym celem ostatnich prób były badania akustyczne. W tym celu towarzyszący batyskafowi statek opuścił na dno specjalny dzwon, którego dźwięki odbierane były przez urządzenia ultradźwiękowe zainstalowane na batyskafie. Uczestnicy podmorskiej wyprawy oświadczyli, iż wrażenia, jakie wynieśli z dna morza są wręcz fantastyczne.

„Odgłosy dzwonu odbierane przez nasze aparaty — oświadczył inżynier Piccard — słyszeliśmy jak w czasie procesji".

Co piszą inni?

Po wyborach w NRF

(Inf. wł.) — Prasa zachodnia w dalszym ciągu obszernie komentuje wyniki wyborów, jednakże rzadko które głosy wnoszą do analizy ciekawsze elementy. Ograniczamy się więc do zacytowania niektórych wypowiedzi.

BIULETYN PRASOWY SPD

zwraca uwagę, że głosy prasy zagranicznej sugerują, iż Niemcy wynikiem głosowania dali niejako do zrozumienia, że problem zjednoczenia — przynajmniej w chwili obecnej — nie jest dla nich tak palący, jak to przedstawia SPD lub FDP. Stąd Zachód powraca do stanowiska, że nie może więcej uczynić dla rozwiązania problemu zjednoczenia, aniżeli gotowi są uczynić sami Niemcy i ich rząd.

„Czy wynik wyborów istotnie odpowiada dobrze pojętemu interesowi całego narodu niemieckiego — to jest inny problem" — stwierdza organ SPD. „Poważne dzienniki sądzą, że obecnie jest rzeczą absolutnie pewną, iż Niemcy chcą zbrojeń. Wola ta musi więc silniej aniżeli dotychczas zostać wkalkulowana w koncepcje obronne pozostałych mocarstw zachodnich. Oznacza to obarczenie Republiki Federalnej większymi wydatkami".

W artykułach poświęconych wynikom wyborów w NRF

„SÜDDEUTSCHE ZEITUNG"

(z 17 bm.) apeluje do Adenauera i CDU o umiarkowanie i liberalizm — bez nadmiernego wykorzystywania swej potężnej pozycji.

„Stoczono już wielką bitwę — pisze „Süddeutsche Zeitung". Osoba zwycięzcy nie budzi żadnych wątpliwości. Niechże więc ten niezwykły dowód zaufania nie napawa go pychą. Niechaj ogrom władzy, jakiego demokracja niemiecka nigdy jeszcze nie dawała w takim stopniu jednemu stronnictwu, nie skłoni go nigdy do nadużycia tej władzy... Niechże nigdy totalne uwielbienie bohatera nie zagłuszy w naszym kraju głosów krytyki i protestu. Niechaj wysłuchany i uszanowany zostanie każdy niezależny głos, nawet jeżeli wstrząśnie ołtarzami politycznymi".

„FRANKFURTER ALLGEMEINER"

pisze, że w pewnym sensie ukrytym zwycięzcą w tych wyborach był właśnie Erhardt, wraz ze swym liberalnym otoczeniem. Dziennik wzywa więc kierownictwo CDU, aby pamiętało o tym, w jak wielkiej mierze przysłużyły się do zwycięstwa liberalne idee gospodarcze, wyznawane przez Erhardta. Dodajmy, że w spekulacji na temat przyszłego następcy Adenauera wymienia się przede wszystkim nazwisko Erhardta.

Szwajcarski dziennik

„LA SUISSE"

stwierdza:

„Porażka SPD nie oznacza zniszczenia tej partii. Ale stanowi ona ostrzeżenie. Dzięki zwiększeniu się liczby uprawnionych do głosowania, SPD mogła zwiększyć jeszcze liczbę mandantów do Bundestagu, ale w kilku krajach, które uważała za swoją twierdzę, jak w Hesji, północnej Nadrenii-Westfalii i Dolnej Saksonii, CDU głęboko przeniknęła w pozycję SPD. Kanclerz Adenauer osobiście zwrócił uwagę na fakt, że jego partia zyskała liczne głosy w środowiskach robotniczych, a przede wszystkim wśród młodych ludzi".

Przygotowania wojenne w NRF

3 mln osób mieszka w barakach a milionowe sumy idą na cele wojskowe

BONN (PAP)

Jak wynika z doniesień zachodnioniemieckiego biuletynu prasowego „Wehrinformationen", minister obrony NRF Strauss koncentruje swą uwagę na zagadnieniach wyposażenia Bundeswehry w najnowocześniejsze rodzaje broni, do której — jak wiadomo — należy przede wszystkim broń jądrowa. Wspomniany biuletyn wskazuje, że na plan pierwszy wysuwa się problem utworzenia „ekonomiki wojennej jako podstawy do rozwoju techniki wojennej".

Biuletyn przytacza następujące fakty świadczące, że w dziedzinie polityki militarnej Niemcy zachodnie ściśle współpracują z USA, Anglią i Francją. I tak, specjalna grupa robocza ekspertów wojskowych NRF i Anglii ma stworzyć broń rakietową — ośrodki badawcze Niemiec zachodnich i USA pracują wspólnie nad wynalezieniem nowego rodzaju paliwa dla lotnictwa wojskowego — na początku września powołano w Paryżu francusko-zachodnio-niemieckie towarzystwo w celu finansowania różnych poczynań natury wojskowo-technicznej, stanowisko prezesa tego towarzystwa ma objąć wielki bankier zachodnioniemiecki Hermann Abs.

„Obecnie — pisze w zakończeniu biuletyn — po wyborach do Bundestagu nie ma żadnych przeszkód dla nowej zachodnio-niemieckiej ekonomiki wojennej, której terenem działania jest cały świat zachodni".

Inny biuletyn prasowy — „Informationsdienst" — opublikował dane, według których w Niemczech zachodnich ponad 3 miliony osób mieszka w barakach, starych koszarach i zapadających się chatach. W NRF — informuje biuletyn — daje się ostro we znaki brak budynków szkolnych, a z drugiej strony milionowe sumy wydaje się na cele wojskowe.

„Informationsdienst" przytacza taki przykład: w Niemczech zachodnich planuje się wyszkolenie 3.600 pilotów wojskowych odrzutowców. Szkolenie każdego pilota kosztuje 250.000 marek. A więc potrzeba będzie 750 milionów marek na przygotowanie lotników. Tymczasem Bundestag odrzucił propozycję wydzielenia 200 milionów marek na budowę niezbędnych gmachów szkolnych.

Japonia redukuje rozmiary importu

TOKIO (PAP)

W związku z zachwianiem równowagi bilansu płatniczego, rząd japoński postanowił znacznie zredukować rozmiary importu na okres pół roku, poczynając od 1 października br. Przewidziany w tym okresie import obracać się ma w granicach 1.652 milionów dolarów amerykańskich — w bieżącym półroczu, które kończy się 30 września, import japoński wynosił 2.236 milionów dolarów, a w półroczu poprzednim — 1.955 milionów dolarów.

Jak oświadczył minister finansów, nowe zarządzenie nie odbije się na cenie zasadniczych artykułów żywnościowych, zwłaszcza ryżu.

W Syjamie

Rząd tymczasowy spośród oficerów

DELHI (PAP)

Sytuacja w Bangkoku powoli normalizuje się. W najbliższym czasie ma być zniesiony stan wojenny, który został proklamowany w chwili dokonania przewrotu przez marszałka Sarit Thanarata. Czołgi opuściły już miasto. Jedynie najważniejsze pozycje w stolicy są nadal obsadzone przez oddziały wojskowe.

Nastąpiły duże zmiany personalne w armii syjamskiej i w policji. Szefem policji na miejsce gen. Sriyanonda, który znajduje się w Szwajcarii, został gen. Sawaisaenyakorn. Z marynarki i lotnictwa usunięto zwolenników b. premiera Songgrama.

W dniu 20 bm. odbyło się zebranie 123 oficerów, których król mianował członkami Zgromadzenia Narodowego na miejsce rozwiązanego przed kilku dniami zgromadzenia. Jak podaje agencja Reutera, należy spodziewać się, że spośród nich ukonstytuuje się rząd tymczasowy, który będzie sprawował władzę przez 3 miesiące, aż do chwili wyborów.

Podejrzane manewry wojskowe wzdłuż granic Syrii

KAIR (PAP)

Jak donosi prasa, izraelskie siły zbrojne odbywają manewry niedaleko granicy syryjskiej, w których uczestniczą jednostki spadochronowe, pancerne i artyleryjskie. Dzienniki wskazują, że na manewrach obecni są attaches wojskowi mocarstw zachodnich.

Równocześnie — informują w Bejrucie — wzdłuż całej granicy syryjskiej trwa koncentracja wojsk tureckich pod pretekstem odbywających się manewrów. Dzienniki syryjskie piszą, że manewry wojsk tureckich i izraelskich budzą niepokój w Syrii.

Radio jordańskie — według doniesień prasy — rozpoczęło kampanię przeciwko Syrii. Wzywa ono żołnierzy syryjskich i ludność cywilną do wystąpień przeciwko obecnemu dowództwu armii syryjskiej i prawowitemu rządowi tego kraju.

„Słowo o Jakubie Szeli" w tłumaczeniu węgierskim

BUDAPESZT (PAP)

Ukazujący się tu miesięcznik kulturalny „Nagy Vilag" poświęcił ostatnio szczególnie dużo miejsca sprawom polskim. Między innymi we wrześniowym numerze miesięcznika zamieszczono obszerny artykuł, omawiający przebieg tegorocznych Dni Krakowa, recenzję z ostatniej warszawskiej wystawy młodych plastyków oraz recenzję nowego wydania powieści Prusa „Faraon". Ponadto zamieszczono kilka reprodukcji rysunków Kulisiewicza i Oberlendera. W najbliższym numerze „Nagy Vilag" opublikowany zostanie poemat Bruno Jasińskiego „Słowo o Jakubie Szeli", w tłumaczeniu na język węgierski.

„Jaskinia Wysoka" odsłania część swoich tajemnic

ZAKOPANE (PAP)

„Jaskinia Wysoka" uważana jest przez grotołazów nie tylko za trudną i niebezpieczną, ale również za jedną z najbardziej tajemniczych w Tatrach Zachodnich.

Próbowano już wielokrotnie zapuszczać się w jej nieznane dotąd korytarze strzeżone przez zwały skał. Jeden z tajemniczych zaułków „Wysokiej" udało się ostatnio zbadać wyprawie złożonej z grotołazów zakopiańskich, którzy pod kierownictwem inż. Józefa Frączka i Ryszarda Winiarskiego sforsowali klasycznie pionową barykadę skalną zagradzającą dojście do istniejącego za nią — jak zresztą słusznie przypuszczano — korytarza. Wielogodzinny trud i ryzyko opłaciło się uczestnikom wyprawy. Odkryli oni dalszy ciąg groty „Wysokiej" stanowiący korytarz z pięknie ukształtowanymi ścianami, zdobny we wspaniałe naciecki.

W jednym zdaniu...

● **Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nadało zasłużonemu działaczowi Francuskiej Partii Komunistycznej Marcelowi Cachin — Order Lenina za długoletnią działalność na rzecz umocnienia przyjaźni narodów Francji i Związku Radzieckiego.**

*

● W Bangkoku rozpoczęła się doroczna konferencja doradców wojskowych z 8 państw należących do paktu SEATO. Obrady toczą się przy drzwiach zamkniętych.

*

● **Węgierski kolejarz Jozsef Csinge skonstruował najmniejsze na świecie skrzypce, których długość wynosi 4 cm a szerokość 2,5 cm.**

*

● Sekretarz Stanu USA Dulles odwiedził w szpitalu napadniętego i zranionego w nowojorskim Central Parku przedstawiciela Nepalu w ONZ, wyrażając ubolewanie z powodu incydentu. Dullesowi towarzyszył delegat Indii w ONZ, ambasador Lall.

*

● **Jak podaje indyjska agencja prasowa PTI, na pograniczu Indii i Goa doszło do starcia między wojskami portugalskimi a partyzantami spod znaku ruchu oporu, walczącego o powrót Goa do Indii.**

*

● 17 października br. obchodzona będzie 50 rocznica założenia wytwórni filmowej w Hollywood. Przed 50 laty przybyło na miejsce dzisiejszego Hollywood pierwsze towarzystwo filmowe, ażeby nakręcić tam pierwsze sceny „Hrabiego Monte Christo".

Zatruta strzała narzędziem śmierci

Tajemniczy mord w Genewie

GENEWA (PAP)

Wczoraj wieczorem 55-letni mieszkaniec Genewy Marcel Leopold zmarł przed drzwiami swego mieszkania ugodzony zatrutą strzałą. Zdążył jeszcze nacisnąć dzwonek, kiedy żona jego otworzyła drzwi — już nie żył. Ponieważ śmierć nastąpiła błyskawicznie, policja przypuszcza, że strzała, którą został ugodzony Leopold, nasycona była curarą, sławną trucizną, jakiej Indianie południowo-amerykańscy używają do walki ze swymi wrogami. Leopold otrzymywał w ciągu ostatnich dni liczne anonimowe groźby, na których zamiast podpisu widniał wizerunek strzały.

Marcel Leopold nie był nieznany dla policji genewskiej. Dłuższy okres swego życia spędził on w Chinach. Po powrocie w roku 1954, usiłował założyć w Genewie domy gry i rozrywkowe na wzór chiński. Nie otrzymał jednak na to licencji od władz. W ostatnich czasach nazwisko jego znalazło się ponownie w kręgu zainteresowań policji, kiedy na lotnisku genewskim aresztowano dwóch Afrykańczyków, którzy mieli przy sobie 50 kg materiałów wybuchowych. Śledztwo wykazało, że pochodziły one od Leopolda, który trudnił się handlem bronią i materiałami wybuchowymi. Zabójstwo było prawdopodobnie zemstą wspólników. Policja nie podaje dotychczas żadnych szczegółów na temat zajścia.

Audycja telewizyjna powodem paniki

„Gdzie wybuchła bomba?"

WASZYNGTON (PAP)

Audycja telewizyjna nadana w ostatnich dniach przez jedną ze stacji w stanie Connecticut, nosząca tytuł „Co działo by się w Connecticut w wypadku ataku wroga", wywołała krótkotrwałą panikę wśród mieszkańców tego stanu. Audycja, która została nadana z okazji otwarcia „Tygodnia obrony przeciwlotniczej", podziałała tak realistycznie, że wielu telewidzów było przekonanych, że chodzi o prawdziwy atak.

Na krótko przed rozpoczęciem audycji, speaker oświadczył: „Przerywamy program, aby podać państwu komunikat dowództwa obrony przeciwlotniczej w Colorado". Komunikat głosił, że od strony Bieguna północnego zbliża się do kontynentu amerykańskiego większa liczba nie zidentyfikowanych samolotów. Są to prawdopodobnie samoloty nieprzyjacielskie. Żołnierzy i personel obrony przeciwlotniczej wzywa się do natychmiastowego stawienia się w swych jednostkach.

Natychmiast po wygłoszeniu tego komunikatu, placówki wojskowe i policyjne zaczęły otrzymywać tysiące telefonów, w rodzaju: Czy to prawda? Jaką ulicą mamy opuszczać miasto? Czy mogę być w jakiś sposób użyteczny? Gdzie wybuchła bomba?

Policja poinformowała stację telewizyjną o wrażeniu jakie wywołała audycja, natychmiast więc nadano szereg zapowiedzi, wyjaśniających publiczności, że rzekomy „najazd nieprzyjacielski" był fikcją.

Dziennikarze NRD udają się do Polski

W niedzielę 22 bm. uda się do Polski na zaproszenie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich ośmioosobowa grupa dziennikarzy NRD. W grupie tej znajdują się czołowi publicyści i działacze tutejszego Związku Prasy Niemieckiej.

Wizyta ma na celu zaznajomienie się z różnymi dziedzinami życia w Polsce oraz wymianę doświadczeń w zakresie pracy dziennikarskiej i szkolenia dziennikarzy.

Delegacja Komisji Gospodarczej ONZ w Czechosłowacji

PRAGA (PAP)

W czwartek przybyła do Bratysławy delegacja Komisji Gospodarczej ONZ do Spraw Europy. Delegacja przyjechała na zaproszenie rządu czechosłowackiego. Spędzi ona w tym kraju 10 dni, w tym 8 dni w Słowacji. W skład delegacji wchodzą przedstawiciele 10 krajów — członków ONZ, a mianowicie: ZSRR, Ukraińskiej SRR, Białoruskiej SRR, Stanów Zjednoczonych, Polski, Jugosławii, Francji, Rumunii, Węgier i Austrii. Delegację przyjął w dniu jej przyjazdu przewodniczący korpusu pełnomocników Strehai. Poinformował on gości o planach budownictwa socjalistycznego w Słowacji.

Oświadczenie premiera Cejlonu

NOWY JORK (PAP)

Dziennik „Ceylon Observer" informuje, że premier Bandaranaike oświadczył 19 bm., iż w zachodnich i południowych prowincjach kraju elementy reakcyjne w tym kapitaliści, feudałowie i przedstawiciele Zjednoczonej Partii Narodowej usiłują przeszkodzić w pracy rządu i wywołać waśnie na Cejlonie.

Armstrong contra rząd USA

NOWY JORK (PAP)

Według doniesień agencji zachodnich, Departament Stanu USA zaproponował znanemu jazzbandziście Louis Armstrongowi podróż do ZSRR. Jakkolwiek Armstrong nie odrzucił definitywnie propozycji, jego pierwsza reakcja była dość gwałtowna. Oświadczył on, że rząd „może iść do diabła" za sposób, w jaki traktuje się ludność murzyńską w południowych stanach, nie szczędził też krytycznych uwag o stanowisku prezydenta i gubernatora stanu Arkansas w związku z dyskryminacją dzieci murzyńskich w Little Rock.

Szereg artystów murzyńskich, m. in. śpiewaczka Eartha Kitt podziela stanowisko Armstronga.

Paleckis: Za mało uwagi poświęcono rozbrojeniu

LONDYN (PAP)

Szef delegacji radzieckiej na 46 sesji Unii Międzyparlamentarnej, zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR J. I. Paleckis zwołał 19 bm. konferencję prasową dla dziennikarzy angielskich i korespondentów zagranicznych.

Paleckis wskazał na pozytywne wyniki sesji, podkreślając równocześnie, że — zdaniem delegacji radzieckiej — powinna była ona poświęcić więcej uwagi problemowi rozbrojenia, a zwłaszcza tak ważnej sprawie, jak zakaz prób z bronią jądrową. Fakt, że sesja odrzuciła propozycje włączenia do porządku obrad rezolucji japońskiej w tej kwestii należy uznać za negatywny. Szef delegacji radzieckiej odpowiadał na liczne pytania dziennikarzy, dotyczące działalności Rady Najwyższej ZSRR.

*

Następna konferencja Unii Międzyparlamentarnej odbędzie się w Rio de Janeiro w lipcu 1958 roku.

W Argentynie poważne strajki

NOWY JORK (PAP)

W Argentynie wybuchł strajk 45 tys. pracowników łączności telegraficznej, wysuwających żądania podwyżki płac. W ślad za tym strajki solidarnościowe zapowiedziały największe w Argentynie organizacje związkowe, a mianowicie Federacja Pracowników Handlowych i Związek Metalowców, a także, w tej czy w innej formie, pracownicy prawie wszystkich branż. Dodać do tego trzeba trwające już strajki w przemyśle tytoniowym oraz wśród personelu szpitalnego.

Agencja Reutera wspomina o aresztowaniu 200 strajkujących pracowników telefonów. Urzędy telekomunikacyjne w Buenos Aires zostały obsadzone wojskiem „w obawie przed ewentualnymi aktami gwałtu i uszkodzeniem mienia publicznego".

SPORT

Trzeci tytuł mistrzowski ciężarowców ZSRR

20 bm., w drugim dniu mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów, startowali sztangiści wagi piórkowej. O złoty medal walczyło w tej kategorii tylko trzech zawodników: obrońca tytułu Rafael Czimiszkian (ZSRR), mistrz i rekordzista NRD Georg Miske oraz nieznany w Polsce reprezentant Węgier Istvan Balogh. Znakomity sztangista radziecki nie zawiódł. Zdobył nie zagrożony pierwsze miejsce przed Węgrem i Niemcem.

Pierwsza konkurencja w trójboju — wyciskanie przyniosła jednak dużą niespodziankę. W pierwszym podejściu największy ciężar zaatakował nie Czimiszkian, a Miske. Dopiero po drugiej konkurencji obrońca tytułu wysunął się na pierwsze miejsce. Wykorzystał dwie próby i zakończył rwanie wynikiem 97,5 kg. Po wyciskaniu i rwaniu zdecydowanym kandydatem do złotego medalu był Czimiszkian. O losach srebrnego — zadecydować miał podrzut. Balogh, gorąco dopingowany przez kolegów z drużyny węgierskiej, z powodzeniem zaatakował ciężar 115 kg, a następnie 120 kg. Niemiec zaczął 2,5 kg wyżej. W pierwszej próbie podniósł 117,5 kg, jednak dwóch dalszych nie wykorzystał.

Gdy obaj zawodnicy zakończyli swój pojedynek, na podium wystąpił znowu Czimiszkian. Sztanga obciążona 130 kg poszła w górę jak piórko. Pierwszej próby podniesienia 135 kg zawodnik radziecki nie uwieńczył powodzeniem, lecz w chwilę później udowodnił, że był to jedynie przypadek. Poprosił bowiem o dodanie jeszcze 2,5 kg i na sztandze zawisło 137,5 kg — ciężar zaledwie o 5,5 kg mniejszy od rekordu świata. Radziecki sztangista potrafił uporać się z tym ciężarem i zdobył tytuł — jak na mistrza Europy przystało — wynikiem na poziomie światowym.

A oto wyniki trójboju w wadze piórkowej: 1. Czimiszkian (ZSRR) — 340 kg (100 kg, 102,5 kg i 137,5 kg), 2. Balogh (Węgry) — 310 kg (95 kg, 95 kg i 120 kg), 3 Miske (NRD) — 307,5 kg (100 kg, 90 kg i 117,5 kg).

W godzinach wieczornych rozegrano trójbój w wadze lekkiej. Zwyciężył reprezentant ZSRR Chabutdinow — 375 kg, przed Polakami — Czepulkowskim — 352,5 kg i Zielińskim — 347,5 kg.

Trampisz usunięty z reprezentacji Polski

Polski Związek Piłki Nożnej postanowił odwołać z reprezentacji narodowej, wyznaczonego na mecze z Barceloną i Bułgarią kapitana drużyny bytomskiej Polonii — Trampisza. Decyzja ta podjęta została w związku z niesportowym zachowaniem się piłkarza Polonii w meczu z krakowską Wisłą.

TRANSMISJA MECZU GÓRNIK — GWARDIA

W niedzielę 22 bm. Polskie Radio przeprowadzi bezpośrednią transmisję z drugiej połowy meczu piłkarskiego Górnik Zabrze — Gwardia Warszawa. Początek transmisji o godz. 17-ej w programie II.

Polscy szpadziści wyeliminowani

W piątek rozpoczął się w Paryżu, w dalszym ciągu rozgrywanych tam szermierczych mistrzostw świata, turniej szpady drużynowej. Startują 18 reprezentacji z czołowymi zespołami świata Włochami, Francją, Anglią i Szwecją na czele.

W eliminacjach Polska znalazła się w jednej grupie z Węgrami i Portugalią. Nie wysilając się zbytnio nasi szpadziści pokonali Portugalię 13:3. Węgrzy zwyciężyli Portugalię 9:3. Tak więc Polska i Węgry zakwalifikowały się do ćwierćfinału, w którym Polacy wylosowali silną grupę.

W pierwszym meczu ćwierćfinałowym Polska przegrała z Belgią 6:10. Drugie spotkanie z Anglią o bardzo zaciętym przebiegu zakończyło się porażką szpadzistów polskich 6:9.

Majewska zdobyła trzeci diament

Szybowniczka Aeroklubu Warszawskiego — Pelagia Majewska, trenując loty wysokościowe w Szkole Szybowcowej w Jeżowie k. Jeleniej Góry, uzyskała przewyższenie 6.100 m, zdobywając ostatni, trzeci diament do złotej odznaki szybowcowej.

Po Francuzce Choisnet-Gohard i swej koleżance klubowej Wandzie Szemplińskiej, Majewska jest trzecią na świecie kobietą, która zdobyła złotą odznakę z kompletem diamentów.

Zwycięstwo Piątka w pierwszym dniu meczu ze Szwecją

W piątek rozpoczęło się w Warszawie międzypaństwowe spotkanie tenisowe Polska — Szwecja. Zawody rozgrywane były w niesprzyjających warunkach atmosferycznych, na mokrym i śliskim korcie.

W pierwszej grze Piątek pokonał piątą rakietę Szwecji — Rosberga 1:6, 6:4, 6:3, a w drugim spotkaniu pierwszego dnia meczu finalista Wimbledonu Schmidt gładko rozprawił się z Licisem, wygrywając 6:1, 6:4.

PRZYJAZD ZAGRANICZNEGO SPECJALISTY DŻUDO

Do Polski przybył z CSR wykładowca dżudo, A. Lebeda. Przeprowadzi on w Cieplewie kurs sędziowsko-trenerski dla 20 polskich działaczy tej ciekawej dyscypliny. Lebeda ma prawo występowania na macie z czarnym pasem, oraz noszenia emblematu „kodoko", oznaczającego czwarty „dan" — jeden z wyższych stopni zaawansowania w dżudo.

Turniej koszykarzy „O błękitną wstęgę Wisły" rozpoczęty

W piątek rozpoczął się w Krakowie międzynarodowy turniej koszykówki drużyn męskich, w którym uczestniczą 4 zespoły: mistrz Finlandii Lentopalloliotto (Helsinki), wicemistrz Węgier Mavag (Budapeszt), Sparta Nowa Huta oraz krakowska Wisła. Turniej rozgrywany jest wg nowych przepisów gry w koszykówkę.

W pierwszym meczu zawodów zmierzyły się mistrzowska drużyna fińska Lentopalloliotto z węgierskim Mavagiem. Spotkanie zakończyło się po ciekawej grze pewnym zwycięstwem koszykarzy węgierskich 75:56 (36:24).

Na boisko wyszły następnie zespoły Sparty i Wisły. Również i drugie spotkanie pierwszego dnia turnieju należało do interesujących, przynosząc zwycięstwo Wiśle 80:57 (30:26).

W dniu dzisiejszym oraz jutro, w niedzielę rozegrane zostaną w Hali TS Wisła dalsze spotkania turnieju. Początek zawodów w oba dni o godz. 18-tej. Zapowiedziany przyjazd czołowej drużyny ligi CSR — Jednota (Koszyce) nie doszedł do skutku z powodu nie otrzymania przez koszykarzy tego zespołu zezwolenia na wyjazd od swych władz sportowych.

Trójmecz lekkoatletyczny Katowice — Wrocław — Kraków

Jutro, w niedzielę 22 bm. rozegrane zostanie na stadionie Cracovii atrakcyjne spotkanie lekkoatletyczne, w którym zmierzą się I reprezentacje mężczyzn i kobiet Katowic, Wrocławia, Krakowa.

W zawodach startować będą m. in.: Rut, Ciepły, Walczyk, Fabrykowski, Shmid, Płonka, Chomiczewski, Piątkowski, Janiszewska, Muzyk, Stawiarski, Wolf, Klimaj, Figwer i Ożóg. Początek zawodów o godz. 10 i 16-ej.

Z zawodów konnych w Krakowie

Dobra postawa młodzieży w konkursie dokładności

Rozpoczęte w dniu wczorajszym na stadionie „Wawelu" w Krakowie jesienne zawody konne zainaugurowane zostały próbą ujeżdżania konia: na czworoboku i w skokach przez przeszkody. Konkurs tego rodzaju nie jest atrakcyjny dla przeciętnego widza ze względu na brak wrażeń emocjonalnych. Dla fachowców stanowi on jednak najlepszą ocenę stopnia wyszkolenia konia.

Szczególnie interesującym był konkurs dokładności, w którym wzięła udział młodzież. Z zadowoleniem można było obserwować jazdę tych najczęściej 15—16-letnich zawodników. To naprawdę przyszłość naszej hippiki.

W konkursie młodzieżowym na 11 startujących jeźdźców były aż 4 bezbłędne parcoursy, co dobrze świadczy o stopniu opanowania przez młodych zawodników konia. W wyniku zorganizowanej na 6-ciu przeszkodach dodatkowej rozgrywki pierwsze miejsce w konkursie zajął St. Kumórek na „Ampułce", mając 0 błędów i najlepszy czas — 0.27 min. Drugim był N. Wieja na „Arlet" — 4 bł., czas 0,28. Trzecim i czwartym miejscem podzielili się St. Gorgul na koniu „Edyl" i K. Falkowski na „Gaksończyku" mając po 4 błędy.

Dalszy ciąg zawodów w dniu dzisiejszym o godzinie 15-ej. Liczni w Krakowie miłośnicy „końskiego" sportu z pewnością dopiszą i tłumnie przybędą na stadion „Wawelu".

(im)

Spotkanie z lekarzem

Trzeba o tym mówić otwarcie

Przez cały czas rozmowy krążył wokół nas bezczelny i pijany Cham. Mówiliśmy o rzeczach aż nazbyt oczywistych, których słuszność na tej stronie naszej „Gazety" udowadniają lekarze i nieśmiertelny Boy-Żeleński. Cóż, kiedy w gruncie rzeczy wszystko rozbija się o pijanego męża, niekulturalnego człowieka żądającego od kobiety tzw. „usług małżeńskich" w okresie, jak najmniej dla rodziny i jej dobrobytu pożądanym. Później przychodzi do lekarza kobieta nie po to, aby się dowiedzieć w jakich dniach miesiąca jest ona bezpłodna, ale po to, ażeby usunąć płód.

— *Z tego wynika — ciągnę dalej rozmowę, że uświadomienie powinno objąć nie tylko kobiety...*

— Oczywiście — odpowiada doświadczony ginekolog, długoletni pracownik poradni świadomego macierzyństwa dr Janina Biernacka. Nie chcę, żeby posądzono mnie, że główne zło upatruję w zachowaniu się mężczyzn. Ale faktem jest, faktem bezspornym, z którym spotykałam się w ciągu swojej długoletniej praktyki lekarskiej, że najczęściej poza zupełną nieświadomością kobiet, natręctwo mężczyzn — alkoholików jest przyczyną niezamierzonego zajścia w ciążę. Dlatego uważam, że akcja uświadamiania w dziedzinie stosunków płciowych powinna, nie jak dotychczas obejmować tylko kobiety. Musimy się również zająć mężczyznami, wytłumaczyć im na czym polegają różnego rodzaju metody zapobiegania ciąży. Rzecz oczywista, że walka z alkoholizmem jest tutaj fundamentalną akcją.

— *No, ale stacje porad świadomego macierzyństwa są potrzebne przede wszystkim dla kobiet...*

— Jest to rzecz sama przez się zrozumiała. Poradni świadomego macierzyństwa jest stanowczo za mało. Powinny one objąć swoją działalnością jak najszersze kręgi kobiet. Z tym, że muszą być tam zachowane wszelkie formy dyskrecji i zamkniętej grupy uczęszczających do poradni.

— *Z naszej rozmowy wynika, że najskuteczniejsza jest akcja zapobiegania ciąży, a nie „akcja" usuwania ciąży.*

— Tak. Na tym polega zadanie lekarza i poradni świadomego macierzyństwa — odpowiada dr Biernacka. — I dlatego uważam, że właściwe, dostępne dla wszystkich środki antykoncepcyjne, jako sposób walki z niezamierzonym macierzyństwem są tysiąckroć razy lepsze, niż wszelkiego rodzaju zabiegi, spośród których usuwanie ciąży jest zabiegiem mimo wszystko najbardziej ryzykownym.

—*Czy pani doktor w swojej praktyce lekarskiej nie spotkała się z nieuzasadnionym, a moim zdaniem, dość powszechnym wstydem?*

— To chyba zrozumiałe, że każdy człowiek kulturalny i cywilizowany nie wywleka spraw osobistych na forum publicum. Ale akcja związana ze świadomym macierzyństwem dotyczy kwestii społecznej i w tym sensie trzeba i należy o tym wszędzie mówić. Wstyd, wstyd fałszywy jakim otacza się niestety zbyt często stosunki seksualne między mężczyzną a kobietą, powinien ustąpić szczerym i otwartym rozmowom między ludźmi a lekarzem. Inaczej każda akcja w tej dziedzinie będzie skazana na zagładę. Tym bardziej, że ogólny stopień uświadomienia naszego społeczeństwa w tych sprawach jest bardzo niski...

— *Wydaje mi się, że nie tylko stopień uświadamiania, ale również upadek kultury seksualnej, kultury towarzyskiej poniekąd...*

— Z tym do czynienia mają najczęściej socjologowie i publicyści, którzy zajmują się tymi sprawami. Ale lekarz-ginekolog bardzo często w swojej praktyce widzi dowodnie, jak bardzo brak ogólnej kultury współżycia z ludźmi wpływa na niezamierzone ciąże, które dla kobiety stają się w rezultacie przekleństwem jej życia.

— *Czy może nam pani doktór przytoczyć parę przykładów, gdzie lekarz staje się rzeczywiście rozsądnym i jedynym doradcą w sprawach uniknięcia ciąży niepożądanej na skutek ciężkich warunków materialnych?*

— Każdy lekarz-ginekolog ma tych spraw bez liku. Mam w swojej praktyce przypadek taki właśnie, gdzie młode małżeństwo zwróciło się do mnie z prośbą o poradę w jaki sposób mogą uniknąć ciąży. Zaznaczam, że małżeństwo to znajdowało się w fatalnych warunkach mieszkaniowych (ona i on mieszkali osobno, kątem). Wytłumaczyłam tym młodym ludziom na czym polega metoda Ogino-Knausa, wskazałam odpowiednią literaturę. Oczywiście ci młodzi inteligenci szybko trafili do mnie i w wypadku tym nie było mowy o jakimś nieprzyjemnym następstwie. Ale równocześnie małżeństwo to chce mieć dzieci. I gdy tylko polepszą swoje warunki materialne wśród których sprawa mieszkania wysuwa się na plan pierwszy — z pewnością przyjdą do mnie, abym się zaopiekowała kobietą, która będzie w ciąży.

— *Nie zawsze jednak — jak wiadomo — mamy do czynienia z takim podejściem do sprawy...*

— Niestety, jest to wypadek dość rzadki, że małżeństwo przychodzi z prośbą o poradę do lekarza. Najczęściej zgłaszają się do lekarza i do poradni z prośbą, a nawet żądaniem usunięcia ciąży...

Dr Jadwiga Beaupré

Świadome znaczy szczęśliwe

„*Des enfants malgré nous...*" — dzieci wbrew naszej woli — oto tytuł leżącej przede mną wstrząsającej książki Jacques Derogy. To także tytuł olbrzymiego i skomplikowanego zagadnienia, które próbujemy rozplątać, rozpoczynając wielką akcję na łamach „Gazety Krakowskiej". Akcję szeroko pojętego świadomego macierzyństwa. Samo słowo „świadome macierzyństwa" od czasów Boy'a, straszy dużą część naszego społeczeństwa, a sfery katolickie odżegnują się od niego do dziś dnia.

A tymczasem *świadome macierzyństwo*, oznacza przede wszystkim *szczęśliwe macierzyństwo*. To znaczy także szczęśliwe dzieciństwo — dziecka poczętego w miłości przy wspólnej zgodzie rodziców. Oznacza staranne wychowanie zdrowego i dobrze odżywionego dziecka, które jest radością rodziców, a nie ciężarem i przeszkodą w ich planach życiowych.

Jak to się stało, że problem ten wyrósł u nas do tak potężnych rozmiarów, skoro Polska w stosunku do swego obszaru i potencjalnych możliwości gospodarczych, nie jest krajem przeludnionym?

W chwili obecnej przeżywamy głęboki kryzys zarówno w dziedzinie populacji i jak i w dziedzinie ekonomicznej.

Po rozłąkach wojennych, po czarnym okresie okupacji powstał zdrowy i zrozumiały pęd do zawierania małżeństw i w następstwie posypało się mnóstwo dzieci. Z początkiem cieszyliśmy się z tego. Potem, zaczęliśmy obliczać i niepokoić się. Bo równocześnie, gromadziły się coraz gęstsze chmury na horyzoncie gospodarczym. Potworne zniszczenia wojenne, i błędy gospodarki państwowej minionego okresu — wytworzyły bardzo ciężką sytuację. Tak ciężką, że jeśli nadal będzie rokrocznie przybywało tyle dzieci ile ich obecnie przybywa, to za kilka lat nie starczy dla nich domów mieszkalnych, nie starczy szkół, nie nadążymy z budowaniem zakładów, aby je nakarmić i ubrać, a za dalszych kilka lat, gdy podrosną, nie będzie dla nich pracy...

Wierzymy głęboko, że ten ciężki okres kiedyś minie. Ale tymczasem, zanim rozkwitnie w Polsce ogólny dobrobyt musimy starać się o ograniczenie liczby urodzeń. Musimy przecież doprowadzić do tego, aby wszystkie dzieci w Polsce były dobrze nakarmione, porządnie ubrane, aby mogły się bawić, uczyć i pracować.

Ustawa o dopuszczalności przerywania ciąży, nie jest oczywiście, nawet w najmniejszym stopniu, rozwiązaniem tego problemu.

Uchwalono ją głównie dlatego, aby zmniejszyć ilość pokątnych poronień zabierających rokrocznie wiele istnień i zagrażających trwale zdrowiu kobiet. Udało się to tylko w części. Pociągnęła ona natomiast za sobą wiele szkód różnego rodzaju, wśród których niepoślednią rolę odgrywa całkowite zaniedbanie wystrzegania się ciąży przez mnóstwo kobiet, które liczą, że w razie czego usuną ciążę — jak się to mówi — „na ubezpieczalnię".

Wydaje się, że jedyną skuteczną drogą, jest w tym trudnym okresie, — nauczyć społeczeństwo unikania niepożądanych ciąży. Założyć gęstą sieć poradni przedślubnych i małżeńskich, i uczyć, zarówno kobiety jak i mężczyzn, wystrzegania się ciąży.

Uczyć wszelkich znanych metod, gdyż wiadomo, że nie ma ani jednej stuprocentowo pewnej. A więc najpierw, od podstaw fizjologicznych, metod tzw. n a t u r a l n y c h polecanych również przez Kościół katolicki. Metody Ogino-Knausa (kalendarz małżeński), metody Holta (objawy owulacji) i metody termicznej (codzienne mierzenie temperatury, która obniża się w okresie owulacji). Wszystkie te metody, z Ogino-Knausem na czele, mogą mieć i mają rzeczywiście ogromne zastosowanie, i kobiety o bardzo regularnych cyklach menstruacyjnych, mogą nawet na nich poprzestać. Natomiast u kobiet z nieregularnymi cyklami, oraz u kobiet karmiących, które często przez rok nawet dłużej nie mają menstruacji, muszą znaleźć zastosowanie środki m e c h a n i c z n e i c h e m i c z n e stosowane szeroko na Zachodzie.

Te środki również muszą stosować kobiety, które nie potrafią wyliczyć sobie okresu płodnego, oraz żony alkoholików i zwykłych, prymitywnych brutali, od których nie mogą oczekiwać dla siebie żadnych względów.

Największą tragedią naszej obecnej sytuacji w tej dziedzinie jest fakt, że o ile kobiety ze środowisk inteligenckich i półinteligenckich, potrafią jakoś w ten czy inny sposób regulować liczbę swych porodów, o tyle zupełnie biernie odnoszą się do tego kobiety, które nie reprezentują tych grup społecznych.

Jest rzeczą dowiedzioną, że najliczniejsze rodziny mają kobiety najbardziej ograniczone, zupełnie bierne, żony alkoholików, zmuszane przez nich do powinności małżeńskiej, jednym słowem najpłodniejsi są ludzie najmniej wartościowi fizycznie, moralnie i intelektualnie. Oczywiście, że ich dzieci, rodzone rok po roku są źle odżywione, wątłe, obciążone nierzadko wadami rozwojowymi, zapóźnione w rozwoju umysłowym.

Pisząc to, mam ciągle przed oczyma jedną z pacjentek naszej poradni dla kobiet. Kobieta ta pół — kretynka, przebyła lues, i jest matką trojga nieślubnych dzieci: 6 letnie z mongolizmem, 4 letnie z wodogłowiem, a najmłodsze 2 i pół letnie jeszcze nie chodzi z powodu ciężkiej krzywicy. Każde od innego ojca. Naturalnie ani jeden nie płaci alimentów, gdyż to nieszczęsne stworzenie nawet nie umiałoby ich rozpoznać. Zgłosiła się ostatnio prosząc o usunięcie nowej ciąży.

Stwierdziłam czwarty miesiąc! Jakkolwiek istnieją tu bezwzględne wskazania społeczne do usunięcia ciąży, jest ona zbyt zaawansowana. Chyba nie trzeba komentarzy.

Ta kobieta nadawałaby się tylko do sterylizacji, na co zgodziłaby się na pewno z radością. Ale nie wolno. Wobec tego będzie co parę lat przyrzucała państwu na wychowanie jeszcze jednego tragicznego matołka. Przykładów podobnych możnaby mnożyć wiele.

Rozsądna, szeroka akcja uświadamiania kobiet w tej tak ważnej dla nich dziedzinie, na pewno da z biegiem czasu pożądane wyniki. Trzeba tylko do niej przystąpić z energią i zapałem.

Trzeba stworzyć w Polsce gęstą sieć poradni przedślubnych i małżeńskich. W Anglii poradnie tego typu prowadzą nie lekarze, tylko ochotnicy z różnych zawodów, głównie nauczyciele, wyszkoleni na dwutygodniowych kursach przez psychologów. Pracują z doskonałymi wynikami. Praca ich jest dobrowolna i bezpłatna, pojęta przez nich jako obowiązek społeczny.

Trzeba zasypać Polskę mnóstwem popularnych broszur, artykułów i pogadanek uświadamiających, a apteki zaopatrzyć w bogaty asortyment środków antykoncepcyjnych w najlepszym gatunku.

A jako działalność na dłuższą metę — **wprowadzić do programu szkolnego wszystkich szkół, rozsądne uświadamianie młodzieży i uczenie jej zasad kultury życia seksualnego.** Tu możemy się także wzorować na Anglikach, którzy zrobili to już przed 10 laty i mają dobre wyniki. Ma to korzystny wpływ na harmonijne pożycie małżeństw, zmniejsza ilość rozwodów, a co za tym idzie zmniejsza ilość najbiedniejszych, zaniedbanych dzieci „niczyich" z rozbitych rodzin. Kobiety polskie mają zdrowy i mocny instynkt macierzyński. Cieszą się ciążą, rodzą chętnie, byleby wiedziały że mają co dać jeść swoim dzieciom. Dlatego nie obawiajmy się wyludnienia. Gdy tylko będą lepsze warunki ekonomiczne — ten problem zniknie.

5.000 noworodków na godzinę

W angielskiej gazecie „FORWARD" ukazał się artykuł omawiający przyrost ludności na kuli ziemskiej. Artykuł oparty jest na danych, ogłoszonych przez Urząd Statystyczny ONZ w „Roczniku Demograficznym".

„Ludność świata — pisze autor — wzrasta w tempie prawie 5 tys. osób na godzinę. W ciągu roku ludzkość powiększa się o 43 miliony osób, czyli o tyle, ile stanowi np. ludność Turcji, Filipin i Cejlonu razem wzięta. Przy obecnym tempie przyrostu ludności wystarczy około 8 lat, by przybyła światu liczba osób równa ilości mieszkańców Indii.

Eksperci ONZ do spraw demograficznych szacują, że ludność świata podwoi się do końca obecnego stulecia. Jeśli utrzymywać się będzie obecne tempo przyrostu ludności, w 2000 roku glob nasz zamieszkiwać będzie ponad 5 miliardów osób, które będą musiały znaleźć na nim wyżywienie, mieszkanie i odzież.

W chwili obecnej na kuli ziemskiej zamieszkuje 2.691.000.000 osób, z czego 59 proc. w Azji, 15 proc. w Europie, 14 proc. w obu Amerykach, 8 proc. w Afryce, 7 proc w ZSRR i około 0,5 proc. na wyspach Oceanii.

W latach 1951 — 1955 największy przyrost ludności można było zanotować w Ameryce Środkowej i Południowej (więcej niż 25 osób na 1.000 rocznie), na wyspach Oceanii (22 na 1.000), w Afryce (20 na 1000) i w południowo-zachodniej Azji (20 na 1000).

Równolegle ze zwiększeniem się tempa przyrostu ludności zmiejsza się śmiertelność. Spadek śmiertelności przypisać można w znacznym stopniu postępom w dziedzinie sanitarnej i w zakresie walki z chorobami za pomocą stosowania lepszych środków medycznych, udoskonalania publicznej służby zdrowia.

Najniższą śmiertelność notuje się w Holandii. Zarazem jest to kraj, którego obecne pokolenie żyć będzie dłużej niż nowa generacja w jakimkolwiek innym kraju. Urodzeni obecnie Holendrzy żyć będą przeciętnie 71 lat, a Holenderki — 73 lata. Jednak również w Anglii i Walii kobiety mogą liczyć na równie długie życie; szacuje się, że dziewczynki urodzone tam ostatnio (dane z 1954 roku) żyć będą przeciętnie 73 lata.

Wśród dużych państw krajem, w którym przewiduje się najniższą przeciętną długość życia, są Indie. Dane z lat 1941 — 1951 wykazują, że mężczyźni i kobiety żyją tam przeciętnie 32 lata.

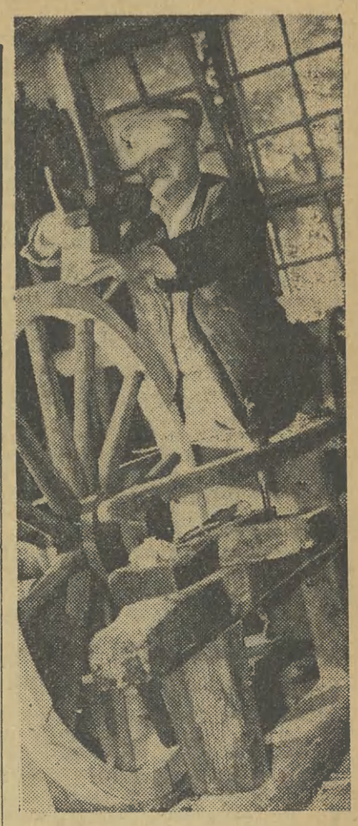

W roku bieżącym otwarto w powiecie kluczborskim (wojew. opolskie) wiele nowych warsztatów rzemieślniczych oraz uruchomiono te placówki które były nieczynne. Między innymi powstało 67 warsztatów kołodziejskich, 17 szewskich i 48 krawieckich. Na zdjęciu: wyrób kół w nowouruchomionym warsztacie na przedmieściu Kluczborka.
CAF — Fot. Dąbrowiecki

Właśnie... hejże na Warszawę!

Szczęściem jest posiadanie tak mocnego poczucia humoru, by móc śmiać się ze wszystkiego. W Zakopanem znajdzie już coraz mniej takich ludzi, którzy to potrafią. Zbyt bowiem wielu jest u nas polityków, których kierunek myślenia zależy od kierunku i siły wiatru. Raz szuka się ludzi — niemal przy pomocy reflektora — z inicjatywą, koncepcją, ludzi nie zarażonych rozszerzającym się u nas pesymizmem. Szuka się ich jednak chyba tylko po to, aby wsadzić takie „egzempla" pod klosz — i co najwyżej firmować ich istnieniem pewne tezy, o których realizacji nie myśli się na serio. Gdy (naiwni!) próbują działać — dostają po łapach za to tylko, że słowa rozumieją według ich właściwej treści.

W „Życiu Warszawy" z dnia 19 IX 57 nr 221 pan Marek Różycki, stały korespondent tegoż pisma, spełnia rolę różeczki, która bije po łapach. W korespondencji poświęconej omówieniu sejmiku kulturalnego załatwia sprawy Zakopanego co się zowie „kompetencyjnie"!.

Z wielkiego programu gospodarczego, społecznego i kulturalnego Skalnego Podhala, który po raz już „x-ty" wyłożyli tym razem z okazji sejmiku tamtejsi działacze — pan redaktor Różycki pozwolił sobie zrozumieć tęsknoty za:

a) radiostacją,
b) czasopismem,
c) stałym teatrem.

I replikuje, chlubiąc się znajomością „podszewki", jak przystało na s t a ł e g o korespondenta:

— Programowi radiowemu nie podołają.

— Gazetę położyli na dwie łopatki.

— O teatr zaś dla takiego audytorium nie ma się co ubiegać.

My też znamy troszeczkę podszewkę Zakopanego. Nie chce się nam ad mortem... argumentować, że Morstin, Brandstaetter, Staich, Paryscy, Zborowski... potrafią cośkolwiek. Zaczynamy już bowiem wierzyć, że jeśli w ich gronie nie obejmie duchowego przewodnictwa p. Marek Różycki, poczynania tych ludzi będą tylko rzucanym na wiatr gadulstwem...

To, co do wiadomości autora korespondencji nie doszło, podajemy: sejmik zakopiański pretendował do programu bardzo konsekwentnie ustawionego na podłożu ekonomii, a więc materialnych rezerw tego regionu. Krząta się i troszczy około zbyt wiela p. M. Różycki. Dostrzegł, że na wsiach Podtatrza nie ma nawet remiz strażackich. Sejmikowi rzeczywiście wymknęła się spod oka ta sprawa. P. Różycki tak jednak skoncentrował swoją uwagę na tym „strażackim" szczególe, że mógł nie dosłyszeć programu Powiatu Podtatrzańskiego, który pominął chyba tylko rzeczone remizy...

Jedno z czym się zgadzamy: podszewką dążeń zakopiańskich działaczy jest porywanie się z motyką na słońce. Pozwalamy sobie jednak na zasadniczą poprawkę autora: słońcem jest Warszawa — nie ich mierne (?) intelektualne możliwości. W tych warunkach programy które stanowią o życiu albo śmierci naszych miast, naszych powiatów, są chyba porywaniem się z motyką na słońce.

Oby wreszcie Warszawa przestała się z nich śmiać krętymi paragrafami!!

Autor korespondecji, która jest przyczyną niniejszych wywodów — jak autor, może młody, może niedoświadczony — nie mamy przyjemności znać, choć niewątpliwie dużo straciłyśmy. Ale chcemy się zadumać nad polityką pisma, które ma prawo nie znać artykułów „Gazety Krakowskiej" (za niskie progi), lecz nie zaniedbuje chyba lektury licznych innych pism. A Zakopane stało się zjawiskiem, które zajmuje swoimi problemami i gazety centralne. M. in. „Sztandar Młodych" w rozpoczętym ostatnio cyklu „Zakopiańska" kontrrewolucja", nadaje tej podtatrzańskiej prowincji rangę Polski Październikowej — a artykuły te są u c z c i w y m świadectwem walki, która się tam toczy.

M. SZELINGOWSKA
I. TETELOWSKA

Tadeusz Boy-Żeleński

Z historii problemu

Jak skończyć z piekłem kobiet?

Podczas gdy od dziesiątków lat walczono o te sprawy (o świadome macierzyństwo — przyp. redakcji) w starym i nowym świecie, Polska, można powiedzieć, przespała te walki. Ucisk problemów bytu narodowego, bierność i niskie uświadomienie mas, supremacja kleru, — wszystko składało się na to, że nawet echa tych haseł nie bardzo dochodziły do nas. Brzmiałyby zresztą niepopularnie. Byliśmy w fazie ciągłego liczenia się; pocieszano się, że, skoro nas jest tylu a tylu, a przybywa nas jeszcze ciągle, wrogowie „nie strawią nas tak łatwo". Bano by się gdyby nas było mniej, wcisnęłyby się w miejsce tego ubytku obce żywioły etc. Słowem, nie bardzo zastanawiano się nad zagadnieniem populacyjnym, na pozór mniej palącym w kraju o przewadze ludności rolniczej a nie robotniczej. Emigranci ciągnęli za morze, na Saksy...

Kiedy, w zaraniu naszego nowego bytu, nastręczyło się to zagadnienie, uczeni — ekonomiści, socjologowie — oświadczyli się stanowczo za ograniczeniem płodności, widząc w niej źródło pauperyzacji kraju, materialnej i duchowej. Ustawy nasze są w tej mierze neutralne, tym samym nie ma żadnych przeszkód do akcji w duchu świadomego macierzyństwa. Mimo to, brak odwagi mówienia głośno o pewnych sprawach, pruderia obyczajowa, były powodem, że akcji tej nie podejmowano dotąd, podtrzymując bezmyślnie w pojęciach ogółu fetysza płodności.

Wyrosła ona, siłą rzeczy, z okazji głośnej dyskusji o karalności przerywania ciąży. Mimo że w nowym projekcie kodeksu karnego, nasza komisja kodyfikacyjna, zrozumiawszy wreszcie ile krzywdy i ile niedoli kryło się w dotychczasowych paragrafach, posunęła się bardzo daleko w ich złagodzeniu, nie jest to jeszcze rozwiązaniem kwestii. Jedynie zapobieganie ciąży, tam gdzie ona jest niepożądana i gdzie mogłaby pchnąć do sztucznego jej przerywania, może być radykalnym lekiem na plagę poronień. Powrócimy jeszcze do tego. Dość, że jako konkluzja sprawy o spędzenie płodu wyłoniła się akcja świadomego macierzyństwa.

Co to kosztuje

Doniesiono mi z miasteczka w Poznańskiem o takim wypadku. Optant dostał „z łaski miasta" mieszkanie w chlewie; chlew się spalił wraz z częścią dobytku; chłop ze zgryzoty pochorował się i skończył w szpitalu. Żona jego mieszka gdzieś z łaski na strychu; miała ogółem piętnaścioro dzieci, z czego troje żyje...

Oto obrazek... Zapewne, nie każda rodzina mieszka w chlewie i nie każdy chlew się pali; ale cyfra piętnaściorga dzieci z których uchowa się troje, nie jest czymś wyjątkowym; w takiej czy innej proporcji, ta masowa produkcja dzieci po to, aby wychować ich niewielką cząstkę, jest zwykłą rzeczą w chacie chłopa czy w suterenie robotnika. Mimo woli wziąłem ołówek i zacząłem liczyć. Piętnaścioro dzieci na troje żywych. Co to znaczy? To znaczy sto trzydzieści pięć miesięcy ciąży; może drugie tyle karmienia; piętnaście połogów i porodów, trochę chorób przy tej okazji, piętnaście pijanstw na chrzcinach, dwanaście śmierci. Piętnaście taks za chrzciny, dwanaście za pogrzeby; metryki urodzin i zejść: czy nie miałem kiedyś racji nazwać tego „podatkiem obrotowym"? I to wszystko po to, aby wyprodukować troje dzieci, o ile tych troje się wychowa; bo i to jest bardzo wątpliwe w tych warunkach... A wtedy proporcje jeszcze odpowiednio się zmienią... Diabelnie droga produkcja. Fabryka, która by produkowała tym kosztem, musiałaby zbankrutować.

A teraz, weźmy tę samą rodzinę wzorsłą w zasadach regulacji urodzeń, świadomego macierzyństwa. Miałaby, dajmy na to, tych samych troje dzieci, ale te dzieci wychowałyby się zdrowo; cały zaś zaoszczędzony podatek obrotowy poszedłby na zaspokojenie ludzkich potrzeb życia.

Straciłaby jedynie — statystyka, w której za rodzina nędzarzy zajmuje wspaniałe miejsce piętnastu urodzeń...

Lęk przed ciążą

Tylko ten, kto miał sposobność czytać poufne listy kobiet, może mieć pojęcie, czym jest dla kobiety — czym jest dla rodziny — nieustający lęk przed ciążą, przed jej katastrofą. Powyżej pewnej ilości dzieci, mało która kobieta zresztą godzi się z faktem ciąży; wie, że musi ją przerwać. Zaczyna się upokarzająca wędrówka po lekarzach, po klinikach, żebranie o świadectwa lekarskie, które najczęściej — dla biednych! — nie wystarczają. Drwinki, dowcipy i nauki moralne lekarzy, którzy odmawiają jej pomocy. Wreszcie, biedna kobieta idzie do akuszerki, która ją bodaj rozumie i która ją uwolni od ciąży; ale zedrze z niej skórę i wpędzi zwykle w chorobę wymagającą interwencji lekarza. Tak czy owak, ruina zdrowia, ruina dla domu. To widmo ciąży jest czymś tak gnębiącym, że niszczy wszelką radość życia, paraliżuje stosunki małżeńskie, miłość czyni klęską; często męża kochającego żonę wypędza — za jej zgodą — do prostytutek. Kiełkujące życie, które powinno być radością, staje się złośliwym nowotworem, który się jak nowotwór operuje.

Kiedy pisałem „Piekło kobiet", dostawałem sporo takich listów, które sprawiły na mnie niezatarte wrażenie. Jeden czy dwa ogłosiłem nawet. Niestrudzona działaczka świadomego macierzyństwa, Margareta Sanger, dostała takich listów setki tysięcy: ogłosiła z nich 5000: warto, aby je przeczytali ci, którzy zwalczają świadome macierzyństwo w imię dobra rodziny! Oto np. kobieta trzydziestopięcioletnia — ośmioro dzieci, trzy poronienia, o szóstej rano wydoiła sześć krów, o dziewiątej urodziła dziecko; najmłodsze ma dziewięć miesięcy: drży na myśl, że mog'aby jeszcze jedno urodzić. „*Gdybym mogła* — pisze ta wspaniała amerykańska działaczka, Margareta Sanger — *weszłabym na dach, aby krzyczeć kobietom, co mają robić*"!

Autorytet Onana

A teraz curiosum: na czym opiera się bajka, że zapobieganie ciąży sprzeczne jest z moralnością chrześcijańską? Na kilkunastu wierszach Starego Testamentu, zawierających historię Onana. Czytamy w księdze Genesis (XXXVIII, 6—10) tyle:

„*A Judas dał żonę pierworodnemu swemu Her, imieniem Thamar. A Her był pierworodny Judy, złośliwy przed obliczność pańską, i od Niego zabity jest. Rzekł tedy Judas do Onana, syna swego: Wnidź do żony brata swego, a łącz z nią, abyś wzbudził nasienie bratu swemu. On, widząc, że się nie jemu synowie urodzić mieli, gdy wchodził do żony brata swego, wypuszczał nasienie na ziemię, aby się dzieci imieniem brata nie rodziły. I z tej przyczyny zabił go Pan, że rzecz brzydliwą czynił*".

Jasne jest, że w całej tej historii, zaczerpniętej z odległych dziejów i z zupełnie innych pojęć, chodziło zgoła o co innego; o to. że Onan nie chciał kontynuować pokolenia swego brata, co wedle owych biblijnych pojęć, było i jest obowiązkiem. Nie ma to nic wspólnego ze sprawą zapobiegania ciąży i regulacji urodzeń. To też pomiędzy teologami protestanckimi zawsze były co do tego punktu spory, a obecnie historia Onana nie przeszkodziła biskupom angielskim pogodzić się z regulacją urodzeń.

Oto jedyny punkt, na którym się opiera teologia. Jak widzimy, nie jest bardzo mocny...

„Etyka chrześcijańska"

Mimo to. wciąż wysuwa się przeciw świadomemu macierzyństwu argument, że jest ono jakoby sprzeczne idei chrześcijańskiej. Faktem jest, że ruch ten przez długi czas był zgodnie zwalczany przez kler wszystkich obrządków. Ale w ostatnich czasach zmienia się to zasadniczo. W r. 1930. powszechny zjazd biskupów anglikańskich w Londynie orzekł, iż „*tam, gdzie zajście w ciąże będzie z jakiegokolwiek powodu szkodliwe, tam nie należy potępiać użycia naukowych środków, stosowanych rozumnie i wedle wymagań higieny*". Arcybiskup ormiańsko-wschodniego obrządku dr Schmucker również stwierdził, że nie widzi w tej idei nic sprzecznego z zasadami chrystianizmu.

Jeżeli tedy o czym można mówić, to jedynie o negatywnym stosunku kleru, ale nie o etyce chrześcijańskiej. Niewątpliwie, w ślad za kościołem reformowanym i kler katolicki zmieni swoje nieprzejednane stanowisko, którego surowość zwraca się zresztą jedynie przeciw najbiedniejszym, czyli tym, którzy najbardziej ograniczenia potomstwa potrzebują. Wojna, wydana świadomemu macierzyństwu, jest z góry skazana na przegraną.

Przyrost... ale nędzy i zbrodni

Tutaj dam tylko jedną cyfrę statystyczną, ale wymowną. W całej Szwecji jest rocznie 600 spraw karnych; w samej Warszawie jest ich rocznie — 10.000. W Skandynawii regulacja urodzeń weszła w krew; u nas w klasach niższych nie istnieje prawie zupełnie. Uczeni nasi widzą w tym dzikim przyroście ludności przyczynę owej przerażającej statystyki zbrodni. Te dzieci nieślubne, dzieci niepożądane, niekochane, głodne, wałęsające się, chowające się w rynsztoku bez opieki, — bo matka wydaje na świat nowe — to jest materiał przestępców i zbrodniarzy. To są żywioły ziejące nienawiścią do społeczeństwa, które im było macochą, podatne dla każdego podszeptu zbrodni. To też ten przyrost ludności, którym się tak chlubimy, w znacznej części zapełnia nasze więzienia.

Dodajmy do tego losy wielu matek, które zostały matkami bez swej woli: dzieciobójstwa, spędzanie płodu; ojców, których beznadziejnćść własnego domu wtrąca w pijaństwo; dodajmy kwitnący przemysł poroniarek, fabrykantek aniołków, a będziemy mieli obraz tego, co nam przynosi „błogosławieństwo" nieograniczonej płodności.

(Wyjątki z broszury Boya-Żeleńskiego pt. „Jak skończyć z piekłem kobiet" — Warszawa 1932)

Adam Skoczylas

ZŁOM

Podłużna pieczątka klapnęła beznamiętnie na którejś tam stronie mojego paszportu: Byłem w Austrii. Za zapoconymi szybami wagonu mazał się szary, smętny poranek, jakby stworzony na tło monotonnego staccata wystukiwanego przez duet kół i szyn.

Po obu stronach toru straszyły ogniem kotłownie i donkichotowskie, groteskowe patyki kominów, wlewających swoje miazmaty w brud chmur. Od czasu do czasu przelatywał za oknem ubogawy domek wrosły w zboże. Wszystko było nierealne, oderwane od rzeczywistości, tchnęło wellsowską atmosferą fantazji.

Im bliżej jednak Wiednia, tym bardziej cieniała warstwa chmur; strumyki wody na szybach szczuplały aż wreszcie zakrzepły w wielkie nieruchome krople, takie jak rano na kwiatach. Za szybą teatr cieni nabierał barw życia i wreszcie stał się znanym, ogranym spektaklem codzienności. Dopiero teraz mogłem widzieć w wymiarze nie skażonym wyobraźnią...

...Przy torze leżała kupa złomu. Złom ułożony a nie wdeptywany w błoto, nosił na sobie cechy podporządkowania jakiejś ogólnej myśli. Gdyby mógł, widziałby przed sobą jasny cel — w piecu. Ten co go układał też ten cel widział. Jego praca nie była bezmyślnym machaniem łopatą — byle z wozu. Widać było chęć wykonania jej najlepiej: Praca i cel pracy, umiejętność zmuszenia się do solidności nawet przy spychaniu żelastwa, to już rzeczywiście chyba wychowanie człowieka. Do jakiego stopnia mogą się różnić kupy złomu...

Zakręt wymazał z mojej pamięci rdzawy stos.

Nad Kahlenbergiem świeciło już wtedy słońce, pozłacając niereprezentacyjność wiedeńskich przedmieści. Drewniane budy i domki pokrywały wypełzłą z dawnych barw pleśnią przestrzenie między działkowymi ogródkami. Topole i jabłonie jak maquillage tuszowały zbyt drastyczne niedostatki urody. Wiedeńskie przedmieścia posiadły umiejętność starszawej kurtyzany; pokazują tylko to, co mają najlepszego.

Ponad tą szarzyzną, w świętokradczym kontraście, złociły się i zieleniły niezliczone wieże i kopuły centralnego Wiednia.

* * *

Późną nocą błąkałem się po pustawych ulicach, zostawiwszy gdzieś daleko ławice niemieszczących się na jezdniach aut, niemieszczących się na trotuarach ludzi, neony i witryny. Myślałem: taka sobie prywatna „godzina wiedeńska". Widziałem każdą chwilę tego dnia...

W małym hoteliku dostałem pokój z łóżkiem z czasów Marii Teresy i takąż komodą. W pokoju nie czułem się samotny: oczyma, które wiele widziały, patrzały na mnie główki herubinów tulących się do naroży sprzętów. W wytartych obiciach, w bezosobowości atmosfery, czaiła się hotelowa tymczasowość.

Spotkałem się z wiedeńczykami, państwem W. i razem poszliśmy na łazegę.

Na ulicach urękawicznieni policjanci wypuszczali z rękawa na przemian sfory aut i tłumy ludzi, wybijali gestami puls Wiednia. Gorączka miasta udziela się: chciałoby się biec przez ulice, otwierać domy i ludzi.

Ulice kłuły w oczy salonami Forda i Fiata, witrynami pełnymi tego czego brak u nas. W przepastnych domach towarowych nurzały się kohorty kupujących, wynosząc pełne sakwy. Po ulicach roił się kolorowy tłum, wśród którego brak było brudasów z gatunków spirytofilów. Do większości twarzy kleił się, przez nagminność zdawkowy, wyraz dosytu.

W uszach zgrzytały słowa pana W.: „sto pięćdziesiąt nowych wozów rejestruje dziennie magistrat" (sto pięćdziesiąt nowych wozów rejestruje dziennie magistrat?). Gdzieś głęboko odezwała się dziecinna, bolesna zazdrość pokrzywdzonego: dlaczego!

W wymarłym o tej porze gmachu opery obcasami prowokowaliśmy echo. W całym budynku jedynym rytmem było senne cykanie starego zegara na ścianie pokoiku dozorcy. Na estradzie, w cieniu, błyszczały oczy kota — Paganiniego... miejsca zaczęli zajmować ludzie w strojach z garderoby historii...

Długo jechaliśmy autem państwa W. na Kahlenberg. Znów padał deszcz. Po szybach znów spływały strumyki wody a po dachu miękko stukały paleczki deszczowego werbla. Zapadał zmrok. W świetle reflektorów pojawiały się a potem niknęły w nocy auta-ryby. Zalewana deszczem szosa przypominała akwarium.

Johannes III, König... Wmurowana tablica znaczy miejsce, z którego oczy kochliwego Jana patrzały na miasto. Ogarnia mnie wzruszenie; coś z tego co mają dzisiaj zawdzięczają i nam. Ego polonus... Wiedeń mrowił się światłami. Ponad nimi chwiał się szyderczo lunaparkowy Riesenrad Prateru.

Z Kahlenbergu do Wiednia droga wiedzie przez Grinzing. Grinzing jest beczką wina, której kurkami są karczemki zdobione kolorowymi lampkami Mikołaja. Usiedliśmy za dębowym stołem, w środku podekscytowanego gwaru.

Śpiewał gruby karczmarz o głosie Tino Rossiego; śpiewał stare jak Wiedeń operetkowe kuplety. Gdy chłodził gardło zastępowały go siedzące na ławach kobiety, które musiały się rodzić na śpiewaczej estradzie. Gruba karczmarka roznosiła stągiewki wina; temperatura rosła. W chwilach rauszowej szczerości ludzie pozostawali jednak ludźmi. Nikt nikogo nie bił w mordę i nie wyzywał od maci. Przez kontrast z tym co znane emanował z izby nastrój wysublimowanego artyzmu.

Pan W. szeptał mi pochwałę swego miasta. Padło wreszcie wyświechtane „Wienerblut". Jego oczy patrzały na mnie z nadzieją: jak bardzo kochający czekają na potwierdzenie piękna przedmiotu miłości.

Mnie jednak pamięć zgrzytnęła owym: „sto pięćdziesiąt nowych wozów rejestruje dziennie magistrat"; kryterium sytości. Wybuchła we mnie dziecinna, bolesna zazdrość pokrzywdzonego. Dramatycznie wyolbrzymiała się kwestia: dlaczego?

* * *

Późną nocą odmierzałem krokami bezkres wiedeńskich uliczek. W cieniu chowali się ci, którzy chcieli być tylko we dwoje. Ja byłem sam i szukałem światła.

Dręczyło mnie to: dlaczego? Odrzucałem a priorycznośc ubóstwa mego kraju.

I wtedy przypomniałem sobie ów rdzawy, równo ułożony stos złomu przy kolejowym torze.

Już wiedziałem:

MOJA WŁASNA, POLSKA KUPA ZŁOMU NIE JEST UŁOŻONA.

Jalu Kurek

Ballada z Murzasichla

Wyszła sarna murzasichlańska,
dziewka jurna, gęba mlecznobiała,
twardą kipielą piersi nabrzmiała,
stopy maleńkie w kierpcach, uda z żelaza,
kasztanowłosa madonna tatrzańska.
Kogo szukasz dziewczyno po nocy?
Księżyc mi zgubił zbójnika,
o północy mi go szukać kazał,
stracili mi się świarni chłopcy.

Rży srebrnogrzywy wiatr,
czesze bory Podhala.
Oj nie czesz ty naszych włosów wietrze,
uciekaj, gdzie świty są bledsze,
gdzie kraj się od słońca zapala.
Skrzydlaty koń nad Tatrami
smolnym oddechem wionie,
łamie w galopie drzewa.
Janosikowy koniu!
Koniu Janosikowy!
Porąbane w karczmie głowy,
odrąbane we krwi dłonie.

W gwiazdach odległych skrzypi noc cicha.
Dzieci murzasichlańskie śpią
na piecach, nalepach, na strychach,
trzymając w rączkach lejce z powietrza,
pędząc w obłokach konno do rana.
W las wymykają się dziewczyny,
rozbiegane sarny po polanach,
każda podobna iskrzącej gwieździe.
A księżyc! Co księżyc wyprawia!

Księżyc na koniu.
Harnaś na koniu.
Wicher na koniu.
Koń trójjedyny.
Trójjedyny jeździec.
Ej dziewko, dziewko z Podhala,
kto ciebie kupi,
sietniak czy znajda,
znachor czy głupi,
dziad albo inny niedorajda,
tylko nie ja, śpiewny wióczęga.

Zatrzeszczały drzewa na polanie,
koń pod harnasiem uklęka.
Gdzie jesteś, Murzasichlanko?
Gdzie jesteś szyjo w koralach?

Przypadli do siebie po ciemku,
księżyc to wszystko widział,
wpływali w siebie pomaleńku,
bliżej miłości, dalej od życia.

Z jaśminu twoje włosy, ramiona w mosiądzu kute,
na złotych sarnach nadjeżdżają z boru
anieli o długich nogach:
Janosikowa świta.
Dwunastu aniołów.
Dwunastu sokołów.

Dziewka do jodły przybita.
Smugi zielone z jej źrenic wioną,
całują królewicza.
Królewicz strugą krwi z ust błysnął
i od jej wzroku spłonął.

Pali się watra, pali na Królowej Hali,
dwunastu jest sokołów, co ją rozpalali.

Jedziesz lasem na koniu, konia wicher porywa,
niesiesz się nad kurzawą smreków,
sokoły lecą dołem, anioły lecą dołem,
ty pyniesz górą archaniołem
w zorzę zachodu, w złoto młodego księżyca,
zrośnięty z koniem człowieku.

Od wzgórz Liptowa, od spiskiej równiny
nadciąga mściciel,
zbój — jaśnie oświecony księżycem,
sam, bez dwunastu aniołów,
ręce ma lepkie od krwi.
Dwunastu sokołów pije w piwnicy.
W piwnicy pije dwunastu sokołów.
Pasterze kozic i niedźwiedzi — pijcie!
Rycerze karczem żydowskich, złodzieje owiec liptowskich,
mordercy wołów!
Wodę ognistą baba rozlewa,
gorycz piołunu, jad żmii, woń mięty, omdlałość miodu.
Gałęzie trzaskają na drzewach,
księżyc się pcha do izby. Zbójnicy!
Wślizguje się sierp stalowy,
który pościna wam głowy,
na sierpie plamy od krwi.
Brońcie się! Zdrada!

A to białolica
schodzi w odzieniu z księżyca,
powoli z blasku się rozdziewa.
Gdzie jest mój harnaś, dobrzy chłopcy?
Żeni się z wiatrem, z chmurą gradową.
Ej gdzie ty gonisz po nocy?
Widzę go poprzez grań, przepaść i śnieg,
zstępuje nocą fiołkową
w lasów wzburzeniu, w buncie polan,
pierścień wichury, skrzydło orła,
kochanek Murzasichlanki.
A ty stoisz
w srebrze dziewięciornika, w przepychu złotogłowi,
białolica, nie tknięta słońcem wielkiego maja,
jurna, strzelista dziewko, nieprzystępna gazdom,
czekasz na swego szuhaja,
murzasichlańska gwiazdo.

Zdawało się, że będą góry przenosić...

Tak mówił o kółkach rolniczych przewodniczący Powiatowego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych z Olkusza. Słowa te z powodzeniem zastępują motto artykułu, traktującego o sytuacji w chłopskim samorządzie.

Cyframi już nikt się nie entuzjazmuje. Nie czas na optymizm, gdy większość z 729 istniejących w Krakowskiem kółek rolniczych, skupiających ponad 33.000 członków — liczy się tylko w statystyce. Zapał, aktywność sprzed 10 miesięcy ustąpiły miejsca zobojętnieniu i bierności. Po zastanowieniu wypadnie zgodzić się z działaczami nie wyrażającymi zdziwienia dla obecnej sytuacji, lecz traktującymi ją jako logiczne następstwo warunków towarzyszących procesowi odradzania się samorządu rolniczego. A więc tak być musiało?!

Tak się „załatwia" inicjatywę!

Tegoborze nad Jeziorem Rożnowskim ma nie byle jakie doświadczenia i tradycje wspólnych poczynań. Trudno też było ukryć zdziwienie, kiedy z ust powszechnie szanowanego za jego pracę i rozum gospodarza padły słowa o kółku rolniczym, które od założenia nie zdążyło odbyć zebrania. Bo *„przewodniczący — nie najlepszy"*, a zresztą *„nikt się do tego kółka nie kwapi, na co by się to zdało?"*.

Potem zaczął opowiadać sam od siebie. Przed dwoma laty założyli we wsi zespół ceglarski. Zebrali ponad 15.000 zł wkładów. Wystarali się o potrzebny teren, zdobyli materiał na budowę szopy i postawili ją. Kupili wreszcie ceglarkę. I wtedy przedsięwzięcie utknęło na martwym punkcie. Maszyny, wyremontowanej przez kogoś z Nowosądeckich Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego nie jest w stanie uciągnąć żaden silnik. Co robić — nie wiedzą. Pomocy — z nikąd. Nie doradził też nikt jak się mają pozbyć plagi trapiącej ich hodowlę. W październiku ub. roku weterynarz stwierdził, że 40 szt. bydła we wsi jest dotkniętych zarazą powodującą jałowość krów. Skończyło się na stwierdzeniu faktu. Sami wykombinowali, że skutecznym „lekarstwem" na ich kłopoty byłaby sztuczna inseminacja. Zimą poczęli się ubiegać o stację takowej. Dopiero latem doczekali się weterynarza. Przybył osiedlić się we wsi. O sztucznym zapładnianiu nie miał zielonego pojęcia...

W rozmowie nie powtórzyły się więcej słowa: kółko rolnicze. Opowiadający nie stawiał pytań. Jego relacja była jednym zasadniczym pytaniem: czy warto angażować się w sprawę samorządu rolniczego? Czy warto snuć plany i narazić się na nowe rozczarowanie?

Doświadczyli go chłopi z tej wioski w Chrzanowskiem, którym odmówiono zezwolenia na uruchomienie wapiennika, znajdującego się w lesie, jakoby objętym ochroną. Dla zespołu pracowników leśnych — zezwolenie się znalazło.

„Załatwiono" inicjatywę i tych chłopów (przykład również z Chrzanowskiego), których podanie o kredyt na zakup młocarni trafiło przypadkiem do PZR, gdzie przeleżało się ładnych parę miesięcy bez odpowiedzi. Tymczasem bogaci chłopi z tej samej wsi zdążyli maszyny wykupić i zarobić przy młocce po kilkanaście tysięcy złotych.

Niewiara i zwątpienie nie biorą się z powietrza. Był taki okres przed kilkoma miesiącami, kiedy wszystkie znaki na niebie i ziemi zdawały się wskazywać, że przedsiębiorczość i inicjatywa nabiorą wreszcie właściwej ceny, że fakty lekceważenia, niedoceniania, należeć będą do przeszłości. Bardzo wielu członkom kółek rolniczych przyszło doświadczyć zawodu po raz wtóry.

Nie, nie używam ciemnych okularów, ani nie jestem przesadnym pesymistą. Nie przeczę, — są kółka posiadające dorobek, liczące się w życiu wsi czy gromady. Należą do nich przede wszystkim te, którym udało się uruchomić jakiś zespół produkcyjny, przejąć resztówkę itp. Kółka złożone z członków zdolnych do finansowania poczynań bez uzależniania ich od pomocy z zewnątrz. Kółka, którymi kierują ludzie umiejący rozpychać się łokciami, nie dający się zbyć byle obietnicą czy wykrętem, ludzie zdolni uderzyć pięścią w stół w radzie narodowej czy PZGS... Podobnych kółek nie liczyć na setki.

Na czort potrzebny taki samorząd?

— Co nam z tego przyjdzie? — to pytanie dość często nie bez racji zadają chłopi. Z wielkich słów o roli i zadaniach samorządu rolniczego pozostała im na dobrą sprawę jedna więcej legitymacja i obowiązek płacenia składek.

Gdyby zapytać rolników z powiatów, w których istnieją już zarządy powiatowe kół i organizacji rolniczych, czy odczuli na własnej skórze istnienie tej samorządowej nadbudówki, co jej zawdzięczają, odpowiedzieliby najczęściej — nic: tak ze związkiem jak i bez niego. Nie wiele zarządów poczyna sobie podobnie jak w powiecie Kraków, gdzie nie oglądając się na nic ani na nikogo, członkowie zarządu na ile ich tylko stać zabiegają o interesy kółek. Pewne zaufanie zyskali sobie wystaraniem się o wapno i cement na cele gospodarcze, zabieganiem o maszyny itd. Powiat Kraków jest jedynym, w którym chłopi wiedzą, że skupieni w sekcjach hodowców zwierząt gospodarczych przy kółkach rolniczych mają prawo do 1 proc. niepodzielnej premii, obliczanej od wartości sztuk kontraktowanych.

Wyjątek nie stanowi o regule. Powiedzmy wprost: niełatwa jest praca ludzi powołanych do zarządów powiatowych w sytuacji, kiedy rola i pozycja samorządu rolniczego nie została ostatecznie ustabilizowana. Kółka miały być alfą i omegą w sprawach wsi. Tak przynajmniej zapowiadano. To porywało chłopów. Ich inicjatywa potężna, zaskakująca, dusiła się w systemie obowiązujących norm i przepisów. Miesiącami trzeba było czekać na ich zmianę. Posypały się wreszcie rozporządzenia i instrukcje. Jednak w wielu wypadkach nie tylko niczego nie załatwiały, lecz spotęgowały zamęt i galimatias, odbierały chęć działania.

SPRAWA SŁUŻBY ROLNEJ. Konia z rzędem temu, kto by się wyznał w tej kabalistycznej historii. Wołania terenu o przyjście służby rolnej do kółek długo pozostawały bez echa. Później mówiło się o przekazaniu fachowców pionu produkcyjnego. Jak dotąd skończyło się na tym, że związki powiatowe dysponują nielicznymi (3—4 ludzi) grupami specjalistów z dziedziny produkcji roślinnej oraz zwierzęcej i to nie zawsze nadających się do roli fachowców-działaczy. Wśród pracowników PZR istnieje bowiem jakaś nieuzasadniona niechęć i obawa przed pracą w kółkach.

W sprawach rolnych panowała dotąd dwuwładza — rad narodowych i PZR. Teraz przybył trzeci partner — kółka. Praktycznie — partner to niewiele znaczący, nie uznany za zdolnego do wykonywania samodzielnych zadań. A fachowcy, którymi rzekomo dysponują kółka, siłą rzeczy ciążą tam, skąd biegną polecenia, zadania i instrukcje. Do PZR, od których są uzależnieni finansowo.

Wszystko to nie dało nic szeregowym członkom kółek rolniczych. Najsłabszym ogniwem w pracy służby rolnej pozostaje nadal agronom rejonowy. Niepewny swego jutra, wobec zapowiedzianej kompresji etatów, nędznie wynagradzany, najczęściej traktuje swe obowiązki jako zło konieczne.

HANDEL. Kiedy powstawały kółka, powszechne było żądanie chłopów o związanie ich z handlem. Wynajdywano wówczas tysiące argumentów przeciwko takim postulatom. Dziś o nich głucho w terenie. **Nie wzięto pod rozwagę głosów starych, doświadczonych działaczy, wysuwających ciekawy projekt związania kółek ze spółdzielczością zaopatrzenia i zbytu. Członkowie GS w każdej wsi stanowią kółko rolnicze, podstawową komórkę chłopskiego samorządu rolniczo-spółdzielczego — proponowali. Pozwoliło by to na połączenie produkcji i handlu w jednych rękach, co z dużym powodzeniem kontynuują np. jugosłowiańskie spółdzielnie ogólne. Zwiększenie kontroli nad działalnością miejscowych placówek GS, skuteczniejsze reagowanie na potrzeby wsi — argumentów przemawiających za taką koncepcją było sporo. Lecz koncepcja pozostała tylko koncepcją.**

Na wsiach działają, a raczej powinny działać obok siebie, dwa samorządy chłopskie. Jeden przy GS — na dobrą sprawę wciąż pozostający fikcją, drugi — kółka rolnicze, w których idea samorządu coraz bardziej sprowadza się do fikcji. Pozornie wiele się zmieniło, poczyniono niemało ustępstw z dotychczasowych kompetencji GS na rzecz kółek. Mówi się np., że mogą bezpośrednio zaopatrywać się w nawozy w fabrykach. Tymczasem większość GS nie bardzo mile traktuje tego rodzaju zamówienia. Zapowiedziano, że kółka rolnicze zajmować się będą kontraktacją. Tymczasem poza jedyną CRS, która do sprawy przejęcia kontraktacji przez kółka ustosunkowała się pozytywnie, inne centrale kontraktujące — milczą.

SPRAWA ZRZESZEŃ BRANŻOWYCH. Skandaliczna. Odpowiednikiem sekcji kółek rolniczych, skupiających ludzi o wspólnych zainteresowaniach produkcyjnych, były przed wojną w powiecie związki branżowe. W tym przypadku postanowiono wrócić do doświadczeń z tamtych lat. Niestety, sprawa znów została postawiona na głowie. Decyzji w sprawie zrzeszeń nie pozostawiono chłopom, lecz zatroszczyła się o nie... Warszawa. Opowiadają, że w cukierni przy kawie rodziły się coraz to nowe związki. Mniejsza o to, ile w tym prawdy, w rzeczywistości, teren został postawiony przed faktem dokonanym. W Warszawie powstało dotąd 17 (!) różnego rodzaju zrzeszeń branżowych.

Chłopom pozostało jedynie zgodzić się z tym i przystąpić na członków albo nie. Co zabawniejsze, — uwidoczniają się tendencje do oderwania, uniezależnienia się zrzeszeń od kółek. Istnieje niebezpieczeństwo, że zrzeszenia, które chcą się nawet wynosić ponad kółka, — przechwycą zadania stanowiące treść pracy tych ostatnich.

I trudno się dziwić chłopu, kiedy macha ręką i pyta — po co kółka?

Trudno się dziwić, kiedy z ust rozgoryczonego starego działacza pada ironiczna uwaga:

— Wszystko zmierza prostą drogą do tego, by kółka rolnicze zostały zepchnięte do roli Związku Samopomocy Chłopskiej z niedawnego okresu. A wówczas zadania ich sprowadzą się do karmienia chłopów słowem.

Dajcie nam trochę swobody działania!

Nie dopisywało dotąd szczęście kółkom w uzyskaniu jakiegoś zdecydowanego poparcia i pomocy. Dość swoiście pojmowały je instancje partyjne i ZSL, dla których problem samorządu rolniczego sprowadzał się do tego ile mandatów w zarządzie powiatowym zdobędą członkowie partii a ile ludowcy. Są pewne zapowiedzi zmiany na lepsze.

Obradująca przed kilku tygodniami nad sytuacją w kółkach rolniczych egzekutywa KW PZPR uznała, że z rozwojem chłopskiego samorządu nie jest najlepiej. Podjęto szereg wniosków mówiących m. in. o potrzebie kierowania rozwojem kółek rolniczych przez organizacje partyjne wespół z kołami ZSL, o konieczności uczynienia z kółek organizacji naprawdę masowej, o potrzebie zwalczania elementów karierowiczowskich i spekulanckich. Wszystkie wnioski na pewno słuszne i potrzebne. Nie na wiele się jednak zdadzą, jeśli głosem wołającego na puszczy pozostanie żądanie chłopów:

— Dajcie nam trochę swobody w działaniu! Zapewnijcie nam możliwość działania!

Z. GUZOWSKI

Do Polski przyjedzie „Theatre do Poche" z Brukseli. Teatr ten wystąpi w kilku miastach. Zdjęcie przedstawia fragment wystawianej sztuki pt. „Krąży zło".

To i owo ze świata

FABRYKA NA SAMOCHODACH

Na 22 samochodach ciężarowych zmieści się wytwórnia prefabrykatów budowlanych. Projekt takiej fabryki opracowano w ZSRR. Ruchome wytwórnie pracować będą dla potrzeb budownictwa wiejskiego dostarczając żelbetonowych konstrukcji i elementów prefabrykowanych.

STAROŻYTNA KOPALNIA

W Egipcie przy pomocy nowoczesnych urządzeń eksploatuje się obecnie kopalnie złota pamiętające czasy faraonów. Doskonale zachowane na skałach podziemnych galerii hieroglify i rysunki przedstawiają technikę górniczą sprzed pięciu tysięcy lat.

UNIWERSALNY ODRZUTOWIEC

Odbył już pierwsze loty samolot odrzutowy B—58 skonstruowany przez amerykańską firmę „Convair". Cztery turboodrzutowe silniki i skrzydła w układzie „delta" zapewniają mu szybkość 1,8 raza większą od szybkości dźwięku. Samolot osiąga pułap powyżej 15 kilometrów. B-58 może wykonywać wiele funkcji: przewozić bomby wodorowe, atomowe i zwykłe, pełnić służbę myśliwca wyposażonego w zdalnie kierowane rakiety, samolotu wywiadowczego. Wszystko to dzięki szczególnej konstrukcji umożliwiającej bardzo szybką zmianę charakteru samolotu przez wymianę odpowiednich pojemników umocowanych pod skrzydłami.

NAJDROŻSZA Z DRÓG

Autostrada łącząca Caracas (Wenezuela) z portami leżącymi na wybrzeżu morza Karaibskiego jest podobno najdroższą ze zbudowanych dotychczas dróg samochodowych. Na starym szlaku długości 30 kilometrów kierowcy musieli pokonywać 365 ostrych zakrętów i poważne wzniesienia. Nowa droga ma tylko 17 kilometrów długości i 36 zakrętów. Budowa jednego kilometra nowej autostrady kosztowała 4 miliony dolarów.

FOTOGRAFIA BEZ CHEMIKALII

Amerykańscy wynalazcy opracowali nowy rodzaj materiałów do sporządzania odbitek fotograficznych. Papier światłoczuły zastąpiony został arkusikami masy plastycznej, której skład chemiczny zachowywany jest w tajemnicy. Odbitki wywołuje się po naświetleniu w specjalnym płynie w temperaturze 160—175 stopni C. Zbędna jest ciemnia, chemikalia, za to fotograf musi koniecznie przywdziać azbestowe rękawice.

GAZETA W ROKU 2000

Według jugosłowiańskiego tygodnika „Sawromienna Technika", gazeta w roku 2000 zmieni swój tradycyjny wygląd. Zdaniem autorów gazeta przyszłości to skrzyneczka z masy plastycznej wielkości dłoni, wewnątrz której na szpuleczce namotane jest kilkaset metrów bardzo cienkiego drutu, również pochodzenia syntetycznego. Taką gazetę odczytuje specjalny aparat: po naciśnieniu odpowiedniego guziczka popłynie głos lektora odczytującego wiadomości z wybranego przez czytelnika działu, a na ekranie aparatu wyświetlana będzie kronika ilustrująca omawiane wydarzenia. Słowem — w każdym mieszkaniu kino i codziennie nowa kronika filmowa.

List teatralny z Warszawy

Bardzo ciężka lekka muza

Wedle starego warszawskiego zwyczaju teatralny wrzesień jest miesiącem, w którym sceny stołeczne przeciągają się dopiero z wakacyjnej drzemki, przygotowują poważniejsze, bardziej wartościowe pozycje, a na razie panuje niemal wszechwładnie tak zwana lekka muza. Nie można powiedzieć, by w tym roku wrześniowe jej umizgi do publiczności były zbyt udane. Zacznijmy od komedii Grzymały Siedleckiego „Maman do wzięcia". Ten utworek znakomitego krytyka i świetnego teatrologa napisany z myślą o świetnych aktorach znalazł się w ręku teatru „Syrena". Jest to, jak wiadomo, teatr gwiazd rewiowych. Rezultat jest taki, że gwiazdy i gwiazdory wśród których od czasu do czasu zjawia się prawdziwy aktor dramatyczny, częstują nas solowymi numerkami i scenami. Publiczność śmieje się do rozpuku, sala trzęsie się od rzęsistych braw z czego, nie wynika, żeby tego rodzaju „Maman do wzięcia" nie była delikatnie mówiąc nieporozumieniem na granicy skandalu.

Pozycja numer dwa: Sztuka Morstina „Przygoda florencka". Autor „Obrony Ksantypy" pokazuje nam małżeńską parkę warszawską, która pojechała do Florencji, do byłego męża szanownej warszawskiej pani. Mąż ten jest żonaty z Włoszką. Powstaje tak zwany czworoboczek miłosny, cnota wychodzi oczywiście obronną ręką. Z utworu wynika, że jeździmy sobie za granicę, jak do jakiejś warszawskiej czy krakowskiej miejscowości podmiejskiej, że Polacy są lepsi i szlachetniejsi od Włochów (dlaczego nie wiadomo) i że w ogóle świat jest bardzo piękny. Banalna komedyjka Morstina zręcznie napisana, drażniąco banalna, ale żywa, wymaga aktorów najpierwszej klasy, obdarzonych wdziękiem, dowcipem, werwą, no i takim drobiazgiem jak talent. Teatr Ludowy, mogący się poszczycić niejednym rzetelnym sukcesem, przecenił tu swoje siły. Na wykonaniu ciąży brak lekkości, wdzięku i humoru. Aktorzy usiłują psychologizować, co przerasta sam utwór. Fakt, że zarówno „Maman do wzięcia" jak i „Przygoda florencka" cieszą się wielkim powodzeniem kasowym jest tylko dowodem, jak bardzo publiczność warszawska, przez długie lat karmiona chlebem ponuractwa, spragniona jest lekkiej strawy. Ale również i dowodem, że kucharze tej strawy nie odznaczają się jaką taką choćby wybrednością.

Pozycja numer trzy: „Piękna Helena". Nauczyliśmy się uważać, że operetkę tę napisał Offenbach. Okazuje się, że byliśmy w błędzie. Jest to utwór naszego najlepszego satyryka J. Minkiewicza z akompaniamentem niejakiego Offenbacha. Akompaniament ten potraktowany został przez operetkę warszawską w sposób zaiste oryginalny. Lekkie liryczne arie i aryjki podawane są w ten sposób, w jaki orkiestry w tak zwanych miejscowościach kuracyjnych traktują wszystko, co im wpadnie pod rękę. Grzmią puzony, walą cymbale, ryczą trąby, jest wszystko, tylko nie ma melodyjnego czaru muzyki Offenbacha, jej subtelności, lekkości i wdzięku. Jeżeli chodzi o przeróbkę sceniczną Minkiewicza to składa się ona właściwie z tekstów znanych ze „Szpilek". Główną i dominującą rolę gra tu kalambur, kunszt rymowania, łatwy, dowcip polityczny, popularne aluzje do braku masła i wybitnych osobistości ze świata politycznego i literackiego. W ciągu pierwszej pół godziny słucha się tych harców nie bez satysfakcji. Rozciągnięte na kilka godzin nużą swą oschłością i spekulatywnością. I jeszcze jedno: Kiedy Menelaus mówiąc o Fenicjanach zwraca się do widowni i woła:

„Oświadczyć że przez nich kraj trwa w bałaganie,
Pousuwać ich z posad, rozdać im paszporty,
Wizy dać do ojczyzny i niech idą w czorty"

wybita do ostatniego miejsca sala wybucha huraganowymi oklaskami. Dalsze słowa tekstu usiłują wprawdzie ośmieszyć tych, którzy są tego zdania ale cel ten nie zostaje osiągnięty. Publiczność powtarza w przerwie z entuzjazmem: „dać im paszporty i niech idą w czorty". Czy wobec tego rodzaju reakcji nie należało jednak zrezygnować z oklasków i z entuzjazmu za taką cenę?

Pozycja czwarta: „Wagabunda". Niezawodnie w tej chwili najlepszy nasz teatrzyk rewiowy. Program zareprezentowany ostatnio składa się z licznych scenek migawkowych na mniej lub bardziej znane tematy. Scenki te, jeżeli chodzi o autorów są na ogół zbyt szkicowe, dotykają bolączek, o których już nawet ćwierkać się nie chce wróblom na dachu (masło, paszporty, Cyrankiewicz). Podane to wszystko inteligentnie, lekko, kulturalnie, niektóre parodie, zwłaszcza parodia szału rokendrolowego, przepyszna. Ten produkt lekkiej muzy jest chyba mimo niedociągnięć i braków w swym ciężarze gatunkowym najlżejszy.

Pisał kiedyś o ile się nie mylę w „Życiu Literackim" Adam Polewka o tym, że śmiech to rzecz dobra ale jednak nie za każdą cenę. Zdania tego nie podzielają niestety ci, którzy tym śmiechem w Warszawie handlują.

JACEK FRÜHLING

Trwają wykopki ziemniaków

Jak upowszechnić oświatę robotniczą?

Aby przeciętny robotnik mógł skutecznie realizować funkcje rządzenia i gospodarowania, musi posiadać odpowiednią wiedzę fachową oraz pewien poziom ogólnej kultury umysłowej. Gdy przypatrzymy się teraz syt acji w tej dziedzinie, musimy z niepokojem stwierdzić, że poziom umysłowy większości naszej klasy robotniczej jest jeszcze niewysoki; jeszcze daleko jesteśmy od faktycznego, a nie tylko formalnego włączenia się mas robotniczych w żywy i poprawnie pracujący aparat władzy, tak gospodarczej jak i politycznej.

Jakąkolwiek instytucję wzięlibyśmy pod uwagę, czy to rady narodowe, partię, związki zawodowe, wszędzie możemy zauważyć, że mało, zbyt mało robotników spełnia tam czynną rolę kierowniczą. Nawet w niedawno powołanych radach robotniczych, gdzie ustawa reguluje te sprawy, zalecając wybór w skład rady 2/3 robotników, mamy wiele faktów świadczących, że nie stanowią oni większości. Np. w woj. krakowskim, które można zaliczyć do przodujących pod tym względem, robotnicy fizyczni stanowią w radach zaledwie 51 proc. Aby tę niekorzystną sytuację zmienić na lepsze należy — poza niektórymi doraźnymi zabiegami — rozwijać różne formy kształcenia robotników i wychowywania ich na działaczy gospodarczych i społecznych.

Nie jest to jednak sprawa prosta. Nie mamy bowiem wypracowanych odpowiednich koncepcji pracy oświatowej. Nie chodzi tu tylko o wykształcenie odpowiedniej ilości fachowców, gdyż z tym mogłyby poradzić sobie szkoły zawodowe. **Chodzi tu głównie o takie formy oświaty robotniczej, które rozszerzyłyby horyzonty myślowe robotników, przyczyniały się do wzrostu ogólnej kultury umysłowej i przygotowywały do udziału w szeroko pojętym rządzeniu krajem. Niestety brak nam do tego odpowiednich instytucji oświatowych i programów.**

Istniejące szkoły dla pracujących, z ich programami, obejmują zaledwie znikomy odsetek robotników i są dobre jedynie dla tych, którzy zdążają do matury. Nie są natomiast odpowiednie dla tych, którzy stawiają sobie za cel jedynie zdobycie szerszych horyzontów i kultury.

Wydaje mi się, że tę rolę, nie pomijając oczywiście innych form pracy oświatowej, mogłyby spełnić reaktywowane i odpowiednio przystosowane do warunków i potrzeb uniwersytety robotnicze.

Uniwersytety robotnicze w Polsce mają dużą tradycję. W okresie międzywojennym działały prawie we wszystkich większych ośrodkach robotniczych. Głównym ich celem było podniesienie poziomu ogólnego i kulturalnego robotników, dopomożenie im w orientowaniu się w całokształcie współczesnego życia, wdrożenie do samodzielnej pracy umysłowej, budzenie zainteresowań oraz przygotowanie do czynnego życia społeczno-oświatowego.

Słuchaczami uniwersytetów byli przeważnie młodzi robotnicy interesujący się danymi zagadnieniami i chcący pracować nad sobą. Do plusów tych uniwersytetów należy zaliczyć dużą elastyczność programów nauczania, pozwalającą przystosować je jak najbardziej do zainteresowań i potrzeb słuchaczy. Uważam, że tę elastyczność programów należy dalej podtrzymać.

Organizowano różne kursy o różnych programach np. kurs społeczno-obywatelski, na którym przerabiano m. in. geografię gospodarczą Polski i świata, ekonomię polityczną, propedeutykę prawa oraz naukę o Polsce współczesnej; kurs polonistyczny z programem: język i literatura polska, historia Polski XIX i XX w. oraz nauka o Polsce współczesnej, kurs matematyczno-techniczny — mechanika i technologia danej dziedziny produkcji.

Po ukończeniu uniwersytetu absolwenci nie uzyskiwali żadnych uprawnień. Najważniejszą korzyścią było zaznajomienie się z głównymi problemami poszczególnych dziedzin wiedzy, orientowanie się w zagadnieniach politycznych, a przede wszystkim przygotowanie do samodzielnej pracy nad sobą, pozwalające na dalsze poszerzenie zdobytych wiadomości. Tak sformułowane zadania, właściwy, ciekawie dobrany materiał nauczania oraz odpowiednia atmosfera panująca na uniwersytetach zjednywały im wśród robotników dużą popularność.

Toteż po październiku, kiedy zastanawiamy się nad upowszechnieniem oświaty wśród robotników i szukamy nowych, skutecznych form pracy oświatowej, coraz częściej słyszy się głosy domagające się reaktywowania uniwersytetów robotniczych. Niedawno odbyta w KW PZPR narada działaczy oświatowych i działaczy TUR poświęcona omówieniu działalności uniwersytetów robotniczych potwierdziła te głosy.

W województwie krakowskim — jak dotąd istnieją tylko dwa uniwersytety robotnicze — w Jaworznie i Krakowie. Uniwersytet robotniczy w Jaworznie utworzony w kwietniu z dwoma wydziałami: ekonomiczno-społecznym i kulturalno-oświatowym, mimo dużych trudności, stwarzanych przez różne „czynniki", chlubi się już dużymi osiągnięciami. Najważniejsze z nich to atmosfera nauki tam panująca.

Drugim momentem pozytywnym, na który warto zwrócić uwagę jest fakt, że na uniwersytet w przeważającej większości uczęszczają robotnicy fizyczni, czego nie można powiedzieć o innych uniwersytetach np. o uniwersytecie robotniczym w Krakowie.

Osiągnięcia swe uniwersytet zawdzięcza w poważnym stopniu kierownikowi tow. Sławińskiemu, który wkłada weń wiele entuzjazmu i doświadczenia.

Podobny uniwersytet został zorganizowany przy Woj. Domu Kultury w Krakowie. Są tu cztery sekcje: ekonomiczna, matematyczna, prawna i historyczna. Pierwszy semestr ukończyło ponad 80 osób. Większość słuchaczy rekrutowała się spośród pracowników umysłowych, mało natomiast było pracowników fizycznych, mimo że dla nich przede wszystkim uniwersytet był utworzony (np. wydział matematyczny ukończyli sami inżynierowie).

Wykładowcami na tych uniwersytetach są pracownicy naukowi Uniwersytetu Jagiellońskiego i Politechniki, co zapewnia wysoki poziom zajęć.

Obecnie zostaje uruchomiony uniwersytet robotniczy w Nowej Hucie z filią w Pleszowie. Podobne uniwersytety proponuje się także w innych ośrodkach przemysłowych jak Tarnów, Dwory k. Oświęcimia i Chełmek.

Z dotychczasowej działalności uniwersytetów w województwie krakowskim oraz z przebiegu rekrutacji na nowy rok szkolny możemy wnioskować, że mamy wielkie zapotrzebowanie na wiedzę wśród robotników. Mamy również pracowników naukowych chętnych do pracy na uniwersytetach. Chodzi tylko o to, aby dyrekcje, rady zakładowe i organizacje partyjne naszych wielkich zakładów myślały nad możliwościami powstania takich uniwersytetów i wzięły udział w ich organizowaniu. Pozwoli to, przynajmniej częściowo ruszyć z tak bardzo zaniedbanym odcinkiem pracy, jakim jest oświata robotnicza.

ANTONI FILIPEK

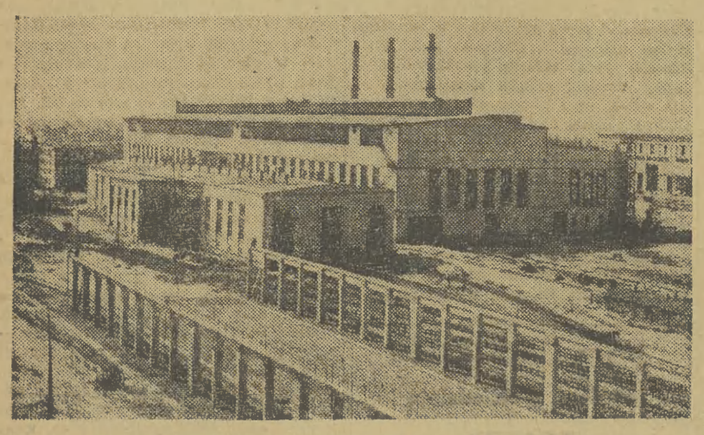

Na budowie huty „Warszawa" najbardziej zaawansowana jest budowa hali stalowni — widocznej na zdjęciu. Jej uruchomienie przewiduje się na połowę 1958 roku.

Na szkodę rolników odstawiających zboże

(Inf. wł.) Przeprowadzona ostatnio przez pracowników Inspekcji Zbożowej kontrola szeregu punktów skupu zboża ujawniła liczne zaniedbania. Zanotowano nie tylko wiele braków natury organizacyjnej jak: nieprzestrzeganie godzin pracy przez magazynierów, lekceważenie obowiązku segregacji zbóż, nieuzgadnianie z PZZ terminów odładunku, co grozi „zakorkowaniem" punktów skupu, poważne zaniedbania w dokumentacji dostaw, niedostateczne zaopatrzenie punktów skupu w sprzęt techniczny oraz przeciwpożarowy itd., itd. Nie należą bynajmniej do sporadycznych wykryte fakty niesumiennego traktowania dostawców, dokonywania oceny ziarna ze szkodą rolnika.

Wypadki najbardziej jaskrawe — Hebdów i Skawina. Magazynier z Hebdowa (GS Brzesko Nowe) J. Charzewski od rozpoczęcia skupu posługiwał się starymi, nieobowiązującymi normami. Na skutek tego rolnicy otrzymywali za 1 q żyta 106 zł zamiast 115 zł. Sprawę nieuczciwego magazyniera, którego o brak doświadczenia i kwalifikacji nie można posądzać oraz jego zwierzchników — referenta skupu A. Manijaka, wiceprezesa do spraw skupu G. Danieliszyna postanowiono skierować do prokuratora.

W Skawinie przy skupie rynkowym rolnicy otrzymywali od 94 do 124 zł mniej za 1 q. Różnice te zostaną chłopom wypłacone a referentka skupu Stefania Wiącek stanie przed kolegium karno-administracyjnym.

Większość magazynierów zaniża stopnie przyjmowanego ziarna, co powoduje znaczne różnice w cenach płaconych rolnikom; przy dostawach obowiązkowych do około 7 zł na 100 kg, a w skupie wolnorynkowym do 10 zł. Wypadki niewłaściwego klasyfikowania ziarna stwierdzono w GS Okocim, Myślenice, w punktach skupu w Kozłowie i Bolesławiu.

W Nowym Sączu inspektorzy przeprowadzający kontrolę natrafili na innego rodzaju historyjkę. Tu magazynier klasyfikował na ogół poprawnie. Natomiast referentka skupu wypisywała ceny nieistniejące w cenniku raz na szkodę rolnika, innym razem — na szkodę GS.

Nagminnie, niemal we wszystkich punktach skupu, mimo specjalnej instrukcji nie jest przestrzegany obowiązek ważenia worków po ziarnie.

Wszystkim tego rodzaju machinacjom sprzyja niewątpliwie fakt, że komisje społeczne przy punktach skupu, powołane w interesie dostawców — nie przejawiają prawie żadnej działalności. Nie usprawiedliwia to w niczym ani PZGS ani WZGS, które bardzo poważnie zaniedbały sprawę nadzoru nad GS.

(zg)

Narady młodzieży — w rok po październiku

Sekretariat KC ZMS polecił ostatnio wszystkim ogniwom organizacji bezzwłoczne podjęcie prac przygotowawczych do branżowych narad młodzieżowych. Celem narad jest przede wszystkim rzetelna ocena realizacji październikowego programu w zakładach pracy. Jednocześnie na naradach omówione zostaną problemy warunków życia i pracy młodzieży, działalności ZMS-u, udziału młodzieży w rozwoju gospodarki narodowej.

Młodzieżowe narady branżowe odbędą się we wszystkich gałęziach gospodarki. Na rok bieżący przewidziane są narady przemysłu hutniczego w Nowej Hucie, metalowego — w Poznaniu, chemicznego — w Kędzierzynie i włókienniczego w Łodzi.

Branżowe narady młodzieży poprzedzone zostaną przez zakładowe zebrania młodzieży, które ustalą wnioski i postulaty na narady branżowe oraz wybiorą delegatów. W programie tych zebrań zakładowych przewidziana jest m. in. informacja dyrektora na temat sytuacji gospodarczej zakładu oraz sprawozdanie Rady Zakładowej z jej prac w zakresie zabezpieczenia praw i interesów młodzieży.

LISTY * Polemiki * PROPOZYCJE

W obronie mjr Pełki (Poprawki do niektórych dokumentów BIP o powstaniu warszawskim)

W „Gazecie Krakowskiej" nr 190 z dnia 10 VIII 57 r. pod tytułem „Dokumenty" umieszczono korespondencję b. BIP AK, podpisaną przez mjr dypl. Gromskiego zawierającą następującą treść:

„Pod wieczór dnia 26 VIII utracono wielę ze stanu posiadania, w dniu wczorajszym: stracono prawie cały budynek PWPW, gdzie stwierdzono dezercję masową naszych żołnierzy. Komendant obiektu mjr Pełka stracił głowę, namawiał żołnierzy do poddania się, potem usiłował uciekać do nieprzyjaciela, został schwytany przez własnych żołnierzy na barykadzie; obity po papie i doprowadzony do dowództwa, został przez płk. Wachnowskiego aresztowany i oddany pod sąd".

My, żołnierze zdobywcy i obrońcy najsilniejszego, opanowanego przez nas gmachu w Warszawie — PWPW, podkomendni majora Pełki, stwierdzamy w związku z tą notatką:

nikt z nas, obrońców PWPW, nie dezerterował,

nikt nikogo nie namawiał do poddania się,

nieprawdą jest jakoby mjr. Pełka usiłował uciekać do nieprzyjaciela,

nieprawdą jest, że schwytany przez nas mjr. Pełka był przytrzymany na barykadzie i odstawiony do Dowództwa.

Natomiast prawdą jest, że w dniu 21 VIII 44 r. major Pełka otrzymał następujący rozkaz pisemny, który był odczytany:

„Mjr. Pełka
w m. p.

Dowództwo i obronę PWPW obejmie grupa „Leśnik". Ponieważ jest on ciężko ranny i dowództwa sprawować nie może, dowodził za niego będzie mjr. Rys.

m. p. 21 VIII 1944 r.
Dowódca Odcinka
(—) Paweł płk"

W związku z powyższym rozkazem, wydanym zresztą nieprawnie, bo nie przez bezpośredniego przełożonego: majora Roga lub płk. Wachnowskiego, pomimo, że mjr. Pełka czuł się skrzywdzony faktem pozbawienia go tego dowództwa w sposób zresztą nieformalny, widział w tym chęć przejęcia przez kogo innego jego dorobku w dowodzeniu obroną PWPW — mjr. Pełka podporządkował się temu rozkazowi i dnia 26 VIII 44 r. wydał swój ostatni rozkaz dzienny nr 26 jako komendant obrony PWPW. Ostatni punkt tego rozkazu zawierał następujące brzmienie:

„Zdanie i objęcie dowództwa obrony PWPW:
— zdał: (—) Pełka mjr.
objął: (—) Leśnik ppłk."

Po odczytaniu rozkazu, ppłk. Leśnik oświadczył w naszej obecności, że nie potrzebuje nas do obrony PWPW, bo da sobie radę ze swoimi ludźmi.

Powyższy rozkaz, którego treść dokładnie pamiętamy, wskazywał, że mjr. Pełka w dniu 26 VI.I 44 r. przestał dowodzić obroną PWPW i odpowiadać za nią. Tym samym stwierdzamy powyższym fałszywość odnośnego ustępu notatki majora Gromskiego, który nie był nie tylko w tym dniu, ale nigdy przedtem w gmachu PWPW i oparł swój meldunek prawdopodobnie na zasłyszanej plotce.

W dniu 26 VIII 44 r. mjr. Pełka nie był aresztowany, gdyż jeszcze w nocy z 26/27 VIII na naszą prośbę zameldował się u płk. Wachnowskiego, dowódcy Grupy Północ, u którego się odmeldował i przy tej okazji miał przedstawić stan oddanego obiektu i oddziału, a to dlatego, że ppłk. Leśnik odmówił sporządzenia takiego protokołu.

Stan PWPW przedstawiał się następująco:

75 proc. budynków wypalone, zniszczone lub opanowane przez nieprzyjaciela, w pozostałych podziemiach zgrupowane były następujące jednostki:

Grupa „Leśnik"	*około 320 szer. i ofic.*
resztki Grupy mjr. Pełki PWB-17	*39 szer. i ofic.*
4 komp. por. „Osy"	*174 szer. i ofic.*
rodziny „Wytwórniaków" . . .	*84 osób*
sanitariusze	*17 osób*
ranni przebywający w schronach	*80 osób*
razem	*714 osób*

Przy końcu raportu mjr. Pełka zgłosił płk. Wachnowskiemu prośbę o zezwolenie ewakuowania, póki jeszcze czas, z PWPW do śródmieścia: naprzód rodzin i rannych przy pomocy nieuzbrojonych ludzi por. „Osy", przy wykorzystaniu do tego celu drogi przez kanały.

Wniosek mjr. Pełki o konieczności ewakuowania Wytwórni z nadmiaru ludności, pozostawił płk. Wachnowski bez odpowiedzi, o czym zostaliśmy powiadomieni po powrocie mjr. Pełki z odprawy.

W tej sytuacji, gdy w dniu 27 VIII rozpoczęły się ciężkie naloty i szturmy czołgów na PWPW, nie widząc racji, aby nasze rodziny i ranni ginęli bez ratunku, mjr. Pełka zarządził naradę. Wszystkich przebywających w schronie, a nie biorących udziału w obronie:

płk. Ciszewski — Komendant Główny PKB,
mjr. Pełka — b. Komendant Obrony PWPW,
kpt. „Biały" — Czesław Lech,
mjr. Tiwołowicz Aleksander „Alosza" — kwatermistrz,
ppłk. Rusiecki Mieczysław — Komendant KB,
por. Godzwon Władysław „Skiba" — oficer meldunkowy,
por. „Osa" — dowódca 4 komp. „Kiliński",
dowódcy drużyn: Reingruber, Mijas Stanisław, Medwedowski, Daraszkiewicz i inni.

Niezależnie od wymienionych, na naradzie byli obecni: starosta pow. — północ Warszawa i jego zastępca, którzy od kilku dni w tym czasie przebywali w schronach PWPW.

W wyniku tej narady, postanowiono zrealizować plan ewakuacji mjr. Pełki, a nie akceptowany przez płk. Wachnowskiego. Porucznik „Osa", otrzymał rozkaz porozumienia się ze służbą kanałową, o godzinie wejścia do wlazu kanałowego; po niespełna godzinie wysłany patrol powrócił i zameldował kolejkę.

* * *

Nastąpiła ewakuacja.

W momencie, gdy major Pełka skrył się w jednej z bram ulicy Franciszkańskiej przed nalotem, przyszedł łącznik od płk. Wachnowskiego i zameldował:

— Pan płk. Wachnowski prosi, ażeby zgłosił się do niego jeden z najstarszych.

W bramie było kilkadziesiąt osób, jeden drugiego nie znał, więc major Pełka zgłosił się i zameldował u płk. Wachnowskiego.

— Widzę, że pan kontynuuje swoją ewakuację — tak brzmiały pierwsze słowa płk. Wachnowskiego.

— Tak jest — odpowiedział mjr. Pełka — ba pan pułkownik nie zna zaistniałej sytuacji.

Po ostrej wymianie zdań, mjr. Pełka został aresztowany i osadzony w areszcie.

Po kilku dniach mjr. Pełka został wyznaczony przez płk. Wachnowskiego na komendanta więzienia (tego, w którym siedział) i obozu jeńców. Po zorganizowaniu transportu przeszedł kanałem do śródmieścia, transportując rannego b. komendanta więzienia kpt. „Tatę".

Niekorzystna notatka podana przez mjr. Gromskiego, nie była oparta na faktach, jest wytworem histerii i przeróżnych plotek, jakie krążyły na Starym Mieście po upadku PWPW.

Nikt nie ma prawa ogłaszać nie zweryfikowanych co do prawdziwości, dokumentów; wyrządzają one dużą krzywdę zniekształcając przy tym prawdę historyczną. Nikt na podstawie mylnego meldunku nie ma prawa szkalować tego, który spełnił swoje powinności wojskowe i obywatelskie, nie tylko w jednym okresie Powstania Warszawskiego, ale na przestrzeni kilkudziesięciu lat udziału w walkach o niepodległość zapoczątkowaną jeszcze w Związku „Proletariat". Na podstawie tylko znanej nam jego działalności w okresie II konspiracji, uważamy go za bohatera tych czasów i domagamy się naprawienia mu krzywdy przez ogłoszenie w „Gazecie Krakowskiej" niniejszego oświadczenia.

Dla wyjaśnienia uzupełniamy:

Major Pełka, po przedostaniu się kanałem do Śródmieścia, zameldował się w Komendzie Głównej AK i przez płk. dypl. „Kuczabę" szefa V Oddziału Sztabu, był przedstawiony do raportu służbowego: gen. Bór-Komorowskiemu, któremu złożył wyczerpujący meldunek o incydencie, jaki miał miejsce na Starym Mieście.

Równocześnie to nasze oświadczenie przesyłamy do wiadomości Zarządu Okręgu Warszawskiego ZBoWiD.

ppr. STANISŁAW MIJAS „PINGWIN"
Warszawa, ul. Sarbiewskiego 2, m. 58.

JÓZEF MEDWEDOWSKI „KAZIMIERZ"
Warszawa, ul. Krasińskiego 18.

plut. WŁADYSŁAW CIESIELSKI
Warszawa, ul. Rybaki 35, m. 41.

JULIUSZ KULESZA „JULEK"
Warszawa, ul. Franciszkańska 8a, m. 13.

sierż. ANTONI DURASZKIEWICZ
Warszawa, ul. Franciszkańska 9a, m. 25.

* * *

Autorzy powyższego oświadczenia powinni byli pamiętać, że wnosząc poprawki do dokumentu dyskutują z jego autorem, a nie z redakcją, która dokument ogłosiła. Pod adresem moim mogliby oni mieć jedynie uzasadnioną pretensję o to, że nie ustaliłem prawdziwości faktu, jaki zawiera dokument i nie umieściłem w tej sprawie odpowiedniego przypisu, do czego też osobiście się poczuwam. Chcę jednakże zapewnić mjr. Pełkę i Jego Żołnierzy, że ogłaszając te dokumenty nie miałem bynajmniej na celu wyrządzenia Mu krzywdy moralnej i — jak twierdzą autorzy oświadczenia — „szkalowanie go" (!) Opracowując zaś wspomniane materiały zadowoliłem się tym, że relacja mjr. Gromskiego o sytuacji na terenie PWPW ogólnie pokrywała się z oceną płk. Wachnowskiego, zawartą w innych dokumentach. Tak więc opublikowanie tych dokumentów było, moim zdaniem, najprostszą drogą do ustalenia w tej sprawie materialnej prawdy, a nie na odwrót. A poza tym wydaje mi się, że sprowadzenie kwestii opublikowania przeze mnie wiadomych dokumentów właśnie do „szkalowania" mjr. Pełki jest nieprzemyślanym, jeżeli nie złośliwym uproszczeniem sprawy.

Pragnę również przeciwstawić się gołosłownemu i nieuzasadnionemu twierdzeniu, jakoby notatka mjr. Gromskiego ujmująca w nieodpowiadający prawdzie sposób sprawę mjr. Pełki sporządzona była w oparciu o „przeróżne plotki" i że jest ona wyrazem „histerii", bowiem ktoś, kto przebywał bezpośrednio w sztabie dowódcy obrony Starego Miasta miał do swej dyspozycji raporty z poszczególnych odcinków walki i relacje oficerów sztabowych. W raportach tych i relacjach mogły być oczywiście również „plotki", ale sprowadzenie do nich wszystkiego jest znów chyba wielkim uproszczeniem zagadnienia. Co się zaś tyczy „histerii", to u mjr. Gromskiego jest jej według mnie mniej, niż na przykład u autorów powyższego oświadczenia. Jest bowiem oczywiste, że sprawy mjr. Pełki nie można w ogóle rozpatrywać bez uwzględnienia czynnika „histerii" — chodziło przecież o jak najszybsze opuszczenie płonącego Starego Miasta wbrew rozkazowi dowódcy. Dlatego też uważam, że oświadczenie zamieszczone powyżej wnosi co prawda wiele nowego, ale do końca nie rozwiązuje sprawy incydentu, jaki miał jednak miejsce pomiędzy dowódcą obrony Starówki a mjr. Pełką w ostatnich dniach sierpnia 1944 roku. Dobrze by więc było, żeby ci, którzy znają tę sprawę i którym sprawa ta leży na sercu zajęli się nią w pełniejszym jakimś ujęciu, niezależnie od sprostowania nieścisłości w meldunku mjr Gromskiego, czemu niniejszym stało się już zadość.

ANTONI PRZYGOŃSKI

6 MECHANIKÓW
SAMOCHODOWYCH — SILNIKOWYCH
zatrudni natychmiast
PRZEDSIĘBIORSTWO GEOFIZYKI PRZEMYSŁU NAFTOWEGO
w KRAKOWIE, ul. LUBICZ nr 25.
Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. — Zgłoszenia osobiste przyjmuje
Dział Zatrudnienia P. G. P. N.
w Krakowie, ul. Lubicz 25 — pokój nr 246.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Wysokokwalifikowanych TOKARZY, BLACHARZY, oraz INŻYNIERA EKONOMISTĘ z kilkuletnią praktyką — zatrudni od zaraz **Fabryka Wyrobów Blaszanych w Krakowie.** — Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia — **Kraków, Wrocławska 53.** K-4875

MASZYNISTÓW, PALACZY na parowozy — OPERATORA na koparkę spalinową, ELEKTRYKA, oraz 50 PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH do ładowania kamienia z zarobkiem od 1.500 do 3.800 zł. — zatrudnią **Zakłady Wapienne — Kamieniołom „Zakrzówek" — Kraków, ul. Wyłom 15.** — Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Zatrudnienia na miejscu. K-4823

ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych — zatrudni natychmiast **Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Kraków, Zarząd Transportu — Kraków, ul. Głowackiego 16.** — Wynagrodzenie według stawek obowiązujących w budownictwie. Dla zamiejscowych kwatery zapewnione. K-4888

PLAC
o powierzchni od 1.500 m²
na bliskich peryferiach Krakowa pod budowę baraków
wydzierżawi lub kupi
INWALIDZKA SPÓŁDZIELNIA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA
Kraków, pl. Matejki 10, I p.

50 PRACOWNIKÓW niekwalifikowanych — do pracy w akordzie do grupy za i wyładowczej w Dziale Transportu Wewnętrznego jak i do pracy w produkcji — praca na 3 zmiany — płaca od 1.100 do 1.900 zł. plus deputat węglowy — przyjmie **Fabryka Supertomasyny „Bonarka" w Krakowie.** Mieszkaniami nie dysponujemy. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Personalna Zakładu — **Kraków, ul. Puszkarska 9.** K-4878

UPRAWNIONEGO FACHOWCA do eksploatacji kamienia w Kamieniołomie Tursko k. stacji kolejowej Bogoniowice—Ciężkowice, poszukują od zaraz **Tarnowskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Tarnowie, ul. Fabryczna 20,** tel. 793. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-4880

2 MASZYNISTÓW NA PAROWOZY w/torowe do żwirowni w Ludźmierzu, 1 PALACZA egzaminowanego na koparkę parową, oraz 10 ROBOTNIKÓW niekwalifikowanych do wyładunku kruszywa z barek w Mogile (nad Wisłą), przyjmą natychmiast — **Krakowskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa — Kraków, ul. Sławkowska 1** — Praca w zimie zapewniona. Wynagrodzenie wg stawek akordowych. Zgłoszenia: Maszyniści — w Żwirowni Ludźmierz, k. Nowego Targu — palacz i robotnicy niekwalifikowani — w Zarządzie Przedsiębiorstwa — Kraków, ul. Sławkowska 1. K-4934

Nauka

KURSY przygotowawcze — do egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego — we wszystkich zawodach rzemieślniczych, nowoczesnego kroju dla krawców — kreśleń technicznych budowlanych, maszynowych I i II stopnia, oraz kosztorysowania — prowadzi Zakład Doskonalenia Rzemiosła, Kraków, ul. Dietla 38. Informacje i zapisy codziennie godz. 9—17.

Zguby

ZGUBIONO bilet służbowy wystawiony na okaziciela, przez PKS Okręgu Krakowskiego na przejazdy po terenie powiatu Olkusz i Olkusz Kraków, ważny na rok 1957. K-4780

KRÓLIK Stanisław zgubił przepustkę nr 17714 wydaną przez Zakłady Chemiczne „Oświęcim".

BARAN Stanisław — zam. Skawina zgubił przepustkę nr 3575 wydaną przez — KPZBEI — Skawina.

TOKARZA MASZYNOWEGO przyjmie na dobrych warunkach **Spółdzielnia „Pomoc" — w Krakowie.** Zgłoszenia od 8—15 codziennie w Biurze Spółdzielni — **Kraków, Kościuszki 39.**

PRZETARGI

EKSPOZYTURA PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ Tarnów
OGŁASZA PRZETARG
na wykonanie **samodzielnego CENTRALNEGO OGRZEWANIA w budynku dyspozytorni Gumniska.**
Materiał daje wykonawca. — Oferty składać w zapieczętowanej kopercie **do 30 IX 1957 r.** u kierownika Sekcji Administracyjnej tel. 874. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. — Ekspozytura zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. K-4853

DOKP KRAKÓW, ZARZĄD ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWO-TECHNICZNEGO
OGŁASZA PRZETARG
NA ODLEW KLOCKÓW I WSTAWEK DO KLOCKÓW HAMULCOWYCH, PAROWOZOWYCH i WAGONOWYCH.
Udział w przetargu mogą brać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać **w Zarządzie Zaopatrzenia Materiałowo-Technicznego DOKP — Kraków, ul. Zacisze 5/7, pokój nr 53 — do dnia 5 X 1957 r. do godziny 10.** — Bliższych informacji można zasięgnąć pod powyższym adresem. K-4905

WSZELKIEGO RODZAJU PRODUKCJĘ artykułów tłocznych z odpadów blach
czarnej, tłocznej, aluminiowej, alupolonowej i pocynowanej o grubościach od 0,3 mm do 1.8 mm.
przyjmują do wykonania
Krakowskie Zakłady Artykułów Gospodarskich Przemysłu Terenowego, Kraków, ul. Lwowska 2.
Mogą też podjąć się powyższej produkcji na dostarczonym oprzyrządowaniu, względnie wykonanym we własnym zakresie.
Zamówienia przyjmuje się od sektora PAŃSTWOWEGO, USPOŁECZNIONEGO i PRYWATNEGO.

GAZETA KRAKOWSKA nasze miasto

Rozpoczęcie roku harcerskiego

W niedzielę, 22 bm. nastąpi uroczyste rozpoczęcie nowego roku harcerskiego. Początek o godz. 10 na Błoniach. Po raporcie i odczytaniu rozkazu Komendanta Chorągwi młodzież harcerska wymaszeruje na defiladę, która przejdzie ulicami: Smoleńsk, Wiślna, Rynek Gł. Szpitalna, Basztowa, 1 Maja, pl. Szczepański (rozwiązanie pochodu).

Wieczorem na Skałach Twardowskiego odbędzie się tradycyjne ognisko harcerskie. W razie niepogody uroczystości przełożone zostaną na następną niedzielę (29 września).

„LAJKONIK" tym razem w Krakowie

Losowanie XXV Gry „Lajkonik" odbędzie się w niedzielę dnia 22 września br. na stadionie KS „Olsza" w Krakowie przy ul. Siedleckiego 7 na imprezie sportowej — mecz bokserski i mecz piłkarski o mistrzostwo A klasy o godzinie 11.30, a nie jak podano uprzednio na miejscu budowy stacji telewizyjnej.

Losowanie na miejscu budowy stacji telewizyjnej nie może się odbyć w dniu 22 września br. z powodu przeszkód technicznych.

Dziś występ Margot Loyoli

Już dziś ujrzymy w Teatrze Młodego Widza znakomitą pieśniarkę chilijską Margot Loyolę. Wykona ona szereg pieśni ludowych chilijskich oraz serenady i melodeklamacje.

ZO Towarzystwa Szkoły Swieckiej podaje do wiadomości, że następna partia „Notesu nauczyciela" znalazła się już w posiadaniu Zarządu. Sprzedaż prowadzona jest codziennie w godz. od 9 do 14.30, plac Szczepański 8.

Odpowiedzi redakcji

Pracownik KZWME M. W. Uwagi Wasze zawarte w liście do naszej redakcji były jak najbardziej słuszne. Interwencjonalizmy w Zarządzie TKS „Korona". Przyrzeczono nam anulować niezyciowe zarządzenie. 2134/75/mp.

Ob. Rostworowski — dziękujemy za list. Prosimy o podanie adresu apteki. Sprawdziliśmy, że opłata za butelkę była za wysoka. 2188/40/mp.

Na marginesie jednego wypadku ulicznego

18 bm o godz. 9.10 miał miejsce przy ulicy Rydla (koło pętli tramwajowej) wypadek uliczny. Jadący z nadmierną szybkością samochód ciężarowy nr rej. B 15 758 (nazwisko kierowcy znane MO) „zgubił" po drodze przyczepę dłużycową. Rozpędzona przyczepa wpadła na jadącą od strony Bronowic furmankę, na której znajdowały się 3 osoby: rolnik Ignacy Wrzodek, jego żona i mały wnuczek. Ignacy Wrzodek (lat 68), został uderzony dyszlem przyczepy, doznając ogólnych potłuczeń. Karetka pogotowia odwiozła go na oddział chirurgiczny AM.

Przyczyny wypadku? Kierowca wspomnianego samochodu dał dowód karygodnego lekceważenia przepisów ruchu. Złamał bowiem „za jednym zamachem" aż trzy punkty tychże przepisów. Po pierwsze — jechał z nadmierną szybkością, po drugie — wystającej ponad dwa metry za koła przyczepy nie opatrzył czerwoną szmatą i po trzecie — wogóle nie zabezpieczył złącza przyczepy z samochodem. To ostatnie przewinienie stało się bezpośrednim powodem wypadku, w którym został poważnie kontuzjowany człowiek.

Opisany powyżej wypadek mógł spowodować o wiele poważniejsze konsekwencje — pędząca przyczepa mogła wpaść w tłum znajdujących się zarówno na jezdni jak i na chodniku ludzi i spowodować prawdziwą masakrę. Mamy nadzieję, że sprawa kierowcy samochodu nr B 15 758 zostanie przekazana prokuratorowi.

W rozpoczynającym się okresie jesienno-zimowym, w którym — jak wykazują statystyki — zawsze następuje zwiększenie ilości nieszczęśliwych wypadków na drogach i ulicach, Inspekcja Ruchu MO powinna silnie zaostrzyć kontrolę pojazdów. Obserwujemy np., że po ulicach, na których obowiązuje zakaz przejazdu samochodów ciężarówek, uwijają się ich całe setki. Wątpliwe wydaje się, ażeby wszystkie posiadały specjalne zezwolenia. To samo można powiedzieć o platformach konnych, zwanych słusznie przez szoferów zawalidrogami, które często blokują najruchliwsze, wąskie ulice, zamiast wybrać objazd innymi, mniej uczęszczanymi trasami.

Natomiast tak częsty na wiosnę i w lecie obrazek milicjanta sprawdzającego dokumenty kierowcy i sprawność techniczną pojazdu, obecnie daje się zauważyć bardzo rzadko.

*

Zdjęcia i tekst: APIO

W niedzielę wielkie pokazy lotnicze w Rakowicach

W niedzielę 22 września odbędą się na lotnisku w Rakowicach pokazy lotnicze organizowane w ramach Święta Lotnictwa.

W programie akrobacje indywidualne i zespołowe w wykonaniu samolotów odrzutowych, pokaz bombardowania przez odrzutowce celu bronionego przez artylerię przeciwlotniczą. Będzie też wybuch bomby atomowej „na niby". Powtórzony zostanie najatrakcyjniejszy fragment pokazów warszawskich — start szybowca za helikopterem. Czołowi skoczkowie krakowscy zademonstrują szereg skoków spadochronowych. M. in. skakać będą mistrzyni Polski Antonina Chmielarczyk i wicemistrz Ryszard Kosina. Będzie można także podziwiać akrobacje w wykonaniu szybowców różnych typów.

Odbędą się także loty samolotem pasażerskim nad Krakowem.

Jak poprawić obsługę w zakładach gastronomicznych

Józef Czeluśniak, wieloletni pracownik przemysłu gastronomicznego, nadesłał obszerny list, w którym zastanawia się nad drogami wyjścia z impasu, w jakim znajduje się tzw. żywienie zbiorowe. Jedną z przyczyn niskiego poziomu obsługi konsumentów jest brak odpowiedniej liczby fachowych pracowników. Równocześnie przedsiębiorstwa dysponują wieloma wolnymi etatami.

Dopływ „narybku" następuje obecnie zasadniczo z dwóch stron — z zasadniczych szkół gastronomicznych oraz z tzw. szkolenia przyzakładowego wzgl. kursów z oderwaniem od pracy. Działalność szkół ma charakter długofalowy, nie rozwiązuje więc sytuacji doraźnie. Absolwenci kursów, którzy przyswajają sobie tylko materiały teoretyczne, po zetknięciu się z pracą b. często z niej rezygnują.

Wobec tego Czytelnik nasz proponuje wprowadzenie jednorocznego przysposobienia do zawodu. Przedsiębiorstwa gastronomiczne opierając się na nie wykorzystywanej części funduszu płac (w tzw. grupie pracowników eksploatacyjnych) powinny przeprowadzić nabór na pomocników kelnerów, kucharzy i bufetowych. Wynagrodzenie można ustalić wedle grup dla robotników niewykwalifikowanych. Z planowanego funduszu płac dla pracowników wykwalifikowanych można stworzyć rezerwę do finansowania uposażeń zwiększonej ilości pracowników — pomocników.

Pomocnik kelnera np. odciążyłby go od czynności przygotowawczych (nakrywanie stołów, przygotowywanie serwisów, zmiany zastawy, ewent. podawanie napojów i drobnych zakąsek z bufetu itp.). Pomocnik oczywiście nie miałby prawa inkasowania należności. Pomocnicy pracowaliby w zakładzie przez 5 godzin dziennie, a po południu uczęszczaliby do wieczorowej szkoły dokształcającej. Po rocznej pracy, po złożeniu egzaminu, mogliby objąć samodzielne stanowiska.

Krakowski Zarząd Handlu powinien zainteresować się projektem naszego Czytelnika; jego realizacja mogłaby przyczynić się do poprawienia poziomu obsługi i jakości produkcji w zakładach gastronomicznych.

Miejski Komitet Frontu Jedności ustalił plan pracy

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie Prezydium Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodowej w Krakowie, na którym omówiono kierunki i formy działalności na najbliższy okres. Praca Komitetu będzie się skupiała przede wszystkim w kilku komisjach przy MKFJN. Na zebraniu przedyskutowano szczegółowy program każdej z tej komisji. Ustalono, że komisje te; organizacyjna, propagandowa, czynów społecznych, skarg i zażaleń, będą zbierać się co najmniej dwa razy w miesiącu i pracować w oparciu o własne plany pracy. Omówiono również szereg spraw organizacyjnych w związku z udziałem Komitetu Frontu Jedności w zbliżającej się akcji wyborów do rad narodowych. (la)

Rozmawiamy o pogodzie

Jak podaje PIHM — zachmurzenie umiarkowane i duże, miejscami przelotne opady. Rano lokalne mgły. Temperatura maksymalna od 9 do 16 st. Wiatry przeważnie słabe z kierunków na ogół północno-zachodnich.

W dniu 20 bm. do Polski w dalszym ciągu napływało chłodne powietrze z północnego zachodu, w związku z czym w całym kraju było zachmurzenie duże i umiarkowane i wystąpiły opady początkowo na południu kraju o charakterze ciągłym, później miejscami na terenie całego kraju przelotne. Temperatura o godz. 14-tej wahała się od 10 do 15 st. Na Śnieżce i Kasprowym Wierchu było 3 st.

WYŁĄCZAJ zbędne oświetlenie

»Rehabilitacja królów« i... występów przed filmami

Nie należę do entuzjastów programów artystycznych organizowanych w kinach przed wyświetlaniem filmu. Jednak program „Rehabilitacja królów polskich", oglądany w kinie „Uciecha", sprawił przyjemną niespodziankę.

Całość utrzymana w typie kabaretu politycznego (aktualia!) charakteryzuje się szybkim, „filmowym" tempem. Treść i pointy skeczów, chociaż bynajmniej nie robione „pod publiczkę", odbierane są doskonale przez widzów. Ten kontakt z widownią jest obok tekstów (Bruno Miecugow i Ludomir Legut) zasługą artystów teatrów krakowskich — Heleny Chanieckiej, Janiny Zielińskiej, Jana Zabierzewskiego, Stanisława Gronkowskiego i Andrzeja Ropskiego.

Kapitalne wrażenie wywołuje ciekawy eksperyment: równocześnie z utworem jazzowym wykonywanym przez kwartet instrumentalny Cricot 2 na ekranie wyświetlany jest abstrakcyjny film przypominający kineformy (film został opracowany ręcznie przez Jerzego Jeleńskiego).

Współdziałanie elementów plastycznych z muzycznymi jest niezwykle sugestywne; gdy kwartet gra następny utwór już bez ilustracji filmowej, odczuwa się silnie jej brak, a muzyka brzmi jak gdyby inaczej, gorzej.

Wydaje się, że realizatorzy programu w „Uciesze" wskazali właściwą drogę dla imprez tego rodzaju — przy występach przed filmami trzeba wykazywać maksimum pomysłowości w wykorzystaniu istniejącej aparatury kinowej. W ten sposób zapewnia się widzom specyficzną atrakcyjność imprezy i wiąże się ją z mającym nastąpić wyświetleniem filmu. (S. Z.)

Komunikaty

Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej zawiadamia wszystkich słuchaczy i absolwentów studium zaocznego przy szkole partyjnej KC PZPR, że 24 bm. o godz. 16 w lokalu Ośrodka odbędzie się zebranie informacyjne związane z organizacją studium zaocznego na nowych warunkach (absolwenci otrzymają dyplom ukończenia wyższej uczelni). Zainteresowanych tą sprawą towarzyszy prosimy o przybycie.

*

Dzielnicowa Przychodnia Rejonowa nr 2/II Dzielnicy Zwierzyniec, mieszcząca się przy ul. Bronowickiej blok 6a zawiadamia, że od 1 października br. zasięg przychodni będzie rozszerzony na następujące ulice: numery parzyste ul. Racławickiej, numery nieparzyste ul. Nowowiejskiej, parzyste ul. Chocimskiej, cała Misjonarska i Kawiory. Następnie od Piastowskiej, Na Garbie, na Błonie, ul. Hamernia do granicy wsi Mydlniki, od Mydlnik na wschód wzdłuż toru kolejowego do Stadionu OWKS, ul. Przeskok, Zakątek, Łączna, Siemińskiego, Bytomska oraz Kazimierza Wielkiego do ul. Racławickiej i Nowowiejskiej. Lekarz chorób wewnętrznych przyjmuje w godz. od 8 do 19, chorób dziecięcych od 8 do 12.30, kobiecych od 15.30 do 18.30.

*

Krakowski Dom Kultury organizuje kurs języka rosyjskiego I, II i III stopnia. Nauka w godzinach wieczornych. Informacje i zapisy w godz. od 10 do 21 w sekretariacie. Lektoraty bezpłatne.

co · gdzie · kiedy?

21 WRZEŚIEŃ Sobota

TEATRY

IM. SŁOWACKIEGO: — „Gbury" — godz. 19.15. — IM. H. MODRZEJEWSKIEJ: „Czarująca szewcowa" — godz. 19.15. — POEZJI: „Cyd" — godz. 19.15. MŁODEGO WIDZA: Występ Margot Loyola — godz. 19.30. LUDOWY: „Jakobowsky i pułkownik" — godz. 19.15. MUZYCZNY: „Noc w Wenecji" — godz. 19.15. KOLEJARZA: „Czar munduru" — godz. 19.

KINA

APOLLO: „Lunatyk" — godz. 10, 12, — „Wraki" — godz. 16, 18, 20. — UCIECHA: „Bohaterowie są zmęczeni" — godz. 10, 12.15. — „Ostatnia walka Apacza" — 16, 18. — „Człowiek w żelaznej masce" wraz z imprezą — godz. 20.15. WANDA: „Wujaszek z Ameryki" godz. 10.30, 12.30. „Przemytnicy" — godz. 16, 18, 20. SZTUKA: „Gorzki ryż" — godz. 10.45, 13 — „Zbrodnia przy ul. Dantego" — godz. 16, 18, 20. Kino letnie „CASSINO" — „Gorzki ryż" — godz. 19.30. Kino letnie „CRACOVIA" — „Bohaterowie są zmęczeni" — godz. 19.30. Kino letnie „AMFITEATR" — „Lunatyk". — godz. 19.30. „WOLNOŚĆ": „Indiański wojownik" — godz. 16, 18, 20. MŁ. GWARDIA: „Anakonda" — godz. 15.30, 17.30, 19.30. WRZOS: „Gorzki ryż" — godz. 15.45, 18, 20.15. KRAKUS: „Noc jest moim królestwem" — godz. 15.45, 18, 20.15. ŚWIT: „Bohaterowie są zmęczeni" — godz. 16, 18, 20.15. ŚWIATOWID: „Urlop w Wenecji" — godz. 16, 18, 20. MIKRO: „Czarownica" — godz. 17, 19.30. CHEMIK: „Dziewczęta z Placu Hiszpańskiego" godz. 19. ZWIĄZKOWIEC: „Nie odwracaj się, synu" — godz. 17, 19.

DYŻURY

WEWNĘTRZNY: II Klinika Chorób Wewnętrznych, ul. Kopernika 15.

CHIRURGICZNY: Szpital im. Biernackiego, ul. Trynitarska 11.

POŁOŻNICZY: I Klinika Położnictwa i Chorób Kobiecych, ul. Kopernika 23.

OKULISTYCZNY: Klinika Chorób Oczu ul. Kopernika 36.

APTEKI

Rynek Gł. 42, Rakowicka 12, Retoryka 1, Krakowska 1, Pl. Wolności 7, Rynek Podgórski 9.

RADIO

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

Godz. 8.06: Stan pogody i wiadomości. 8.06: Przegląd prasy. 8.15: Harmonijka ustna i saksofon. 8.30: Stan pogody i wiadomości. 8.36: Muzyka symfoniczna. 9.00: Aud. szkolna dla klas III i IV. 9.20: Koncert poranny w wyk. Ork. Rozgł. Wrocławskiej PR. 10.00: „Ewa widzi w ciemności" — pog. mgr R. Siwickiego. 10.10: Polska muzyka ludowa. 10.20: Kartki z dziejów rozumu — aud. w oprac. dr A. Nowickiego. 10.30: Poranny koncert chopinowski. 11.00: Aud. szkolna dla klasy VII. 11.30: Głazunow — Suita z baletu „Raymonda" wyk. Ork. Filh. Paryskiej. — 12.04: Wiadomości. 15.05: Program dnia. 15.10: Gitara i saksofon. 15.30: Dla dzieci — aud. słowno-muz. pt. „W stulecie Karola Kurpińskiego" z cyklu: „Wielcy kompozytorzy". 16.00: Wiadomości. — 16.05: Felieton aktualny. — 16.15: Walce Jana Straussa. 16.45: Reportaż. 17.20: Muzyka. 17.30: „Pasterskie wspominki" — fragment opow. Wł. Błachuta. 17.45: Transmisja z Chełmka — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Cracovia — Chełmek. 18.30: Wiadomości. 18.35: Muzyka i aktualności. — 19.00: „Nowości muzyki rozrywkowej" — aud. słowno-muz. w oprac. St. Rogińskiego 19.30: Co nowego za granicą. 19.45: Pieśni kompozytorów francuskich śpiewa Jerzy Kobza-Orłowski — tenor, akompaniuje — Nelly Bogucka. 20.00: Stan pogody i dziennik wieczorny. 20.23: Kronika sportowa. — 20.45: „Zgaduj zgadula". 22.15: Sprawozdanie z mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów. 22.20: Koncert wieczorny. — 23.15: Muzyka taneczna; gra Ork. Francka Pourcela. 23.50: Ostatnie wiadomości.

22 WRZEŚIEŃ Niedziela

TEATRY

IM. SŁOWACKIEGO: „Cyrulik sewilski" godz. 14 (przedstawienie zamknięte). — „Sokrates" — godz. 19.15. IM. H. MODRZEJEWSKIEJ: „Druga pułapka miłości" — godz. 15.30. „Czarująca szewcowa" — godz. 19.15. POEZJI: „Cyd" — godz. 19.15. MŁODEGO WIDZA: „Komedia omyłek" — godz. 19.15. LUDOWY: „Jakobowsky i pułkownik" — godz. 19.15. MUZYCZNY: nieczynny. KOLEJARZA: „Czar munduru" — godz. 15 i 19.

KINA

APOLLO: „Lunatyk" — godz. 10, 12. — „Wraki" — godz. 16, 18, 20. — UCIECHA: „Bohaterowie są zmęczeni" — godz. 10, 12.15. — „Ostatnia walka Apacza" — 16, 18. — „Człowiek w żelaznej masce" wraz z imprezą — godz. 20.15. WANDA: Program dla dzieci — godz. 10, 11.15, 12.30. „Przemytnicy" godz. 16, 18, 20. SZTUKA: „Gorzki ryż" — godz. 10.45, 13. — „Zbrodnia przy ul. Dantego" — godz. 16, 18, 20. Kino letnie „CASSINO" — „Gorzki ryż" — godz. 19.30. Kino letnie „CRACOVIA" — „Bohaterowie są zmęczeni" — godz. 19.30. Kino letnie „AMFITEATR" — „Lunatyk" — godz. 19.30. WOLNOŚĆ: „Indiański wojownik" — godz. 16, 18, 20. MŁ. GWARDIA: „Anakonda" — godz. 15.30, 17.30, 19.30. WRZOS: Program dla dzieci — godz. 10, 11.15, 12.30. — „Gorzki ryż" — godz. 15.45, 18, 20.15. KRAKUS: „Skarb ptasiej wyspy" — godz. 10, 12. „Noc jest moim królestwem" — godz. 15, 17, 19. ŚWIT: Program dla dzieci, godz. 10, 11.15, 12.30. „Bohaterowie są zmęczeni" — godz. 16, 18, 20.15. ŚWIATOWID: „Księżniczka Mary" — godz. 10, 12. „Urlop w Wenecji" — godz. 16, 18, 20. MIKRO: „Czarownica" — godz. 17, 19.30. CHEMIK: „Dziewczęta z Placu Hiszpańskiego" — godz. 19. ZWIĄZKOWIEC: „Nie odwracaj się synu" — godz. 17, 19. DOM ŻOŁNIERZA: „Zakazane zabawy" — godz. 16, 18, 20.

DYŻURY

WEWNĘTRZNY: III Klinika Chorób Wewnętrznych, Kopernika 17.

CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna, ul. Kopernika 21.

POŁOŻNICZY: Oddział Ginekologiczno-Położniczy PSK, Kopernika 17.

OKULISTYCZNY: Klinika Chorób Oczu, ul. Kopernika 38.

APTEKI

Tak jak w sobotę 21 bm.

RADIO

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

Godz. 5.34: Program dnia. 5.40: Muzyka „Na dzień dobry". 6.00: Stan pogody i wiadomości. 6.06: Soliści, zespoły i orkiestry w muzyce rozrywkowej. 6.55: Kalendarz radiowy. 7.00: Stan pogody i dziennik poranny. 7.10: Wesoły kalejdoskop muzyczny. 8.00: Stan pogody i wiadomości. 8.06: Przegląd prasy. 8.10: Aud. z Rzeszowa. 8.30: Aud. popularna. 9.00: Fala 56. 9.15: Z cyklu: „Zespoły amatorskie przed mikrofonem" — „Rewelersi z Ostrowa" w wyk. Kwartetu Męskiego Zakł. Domu Kultury Kolejarza w Ostrowie Wielkopolskim pod dyr. L. Kaczmarka. 9.35: Grają orkiestry rozrywkowe. 10.00: „Nowe nagrania" — aud. w oprac. R. Jasińskiego. — 10.30: „Poezja i muzyka — „Vita nuova" — sonety Dantego. 11.00: Koncert życzeń. 12.04: Przegląd czasopism. 12.15: Z najpiękniejszych operetek. 12.54: Program dnia. 13.00: Barwne festony świecą — pog. dr M. Korab-Mackiewicz. 13.15: Aud. dla wsi. 13.35: Popularne melodie gra na organach kinowych St. Kisza. 13.45: Niedzielny magazyn dla wsi. 14.00: Niedziela na wsi. 15.00: Dla dzieci słuch. — T. Bąbiewskiego pt. „Tajemnica królewskiego zegara". 16.00: Wiadomości. 16.05: Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych w oprac. St. Litauera. 16.20: Koncert Krak. Ork. i Chóru PR pod dyr. St. Hasa; soliści: Z. Stachurska — sopran, Wł. Kotarba — tenor. 17.00: Transmisja meczu piłkarskiego Górnik Zabrze — Gwardia Warszawa. 17.45: Muzyka taneczna. 18.00: 10 minut muzyki jazzowej — gra zespół St. Kentona. 18.10: Liryki A. Waśkowskiego. 18.30: Muzyka taneczna. 19.00: Na radiowej estradzie. 20.00: Stan pogody i dziennik wieczorny. 20.20: Wiadomości sportowe. 20.25: Rewia piosenek w oprac. L. Kydryńskiego. 21.00: Melodie taneczne w wyk. Zesp. Instr. pod dyr. J. Haralda. Soliści: R. Bielska i Zespół Wokalny — piosenki, Herbert Hahn — trąbka, Marcell Makowski — akordeon. 21.30: „Matysiakowie" — odc. 42 pow. radiowej. 22.00: Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30: Krakowskie aktualności sportowe. 22.45: Koncert z cyklu: Muzyka różnych narodów — utwory kompozytorów włoskich. 23.50: Ostatnie wiadomości.

Z pobytu delegacji słowackiej w Krakowie

Rady Narodowe Krakowa i Bratysławy wymieniają doświadczenia

W Krakowie bawi, rewizytując krakowską Radę Narodową, delegacja Czechosłowackiej Partii Komunistycznej i Rady Narodowej Bratysławy w osobach Margita Slepczanowa — wiceprzewodniczącą Rady Narodowej w Bratysławie, Ladislaw Martinak i Karol Vlasko — sekretarze Komitetu Miejskiego Czechosłowackiej Partii Komunistycznej, Michał Takats — przewodniczący Komisji Planowania oraz Józef Seker.

Goście słowaccy zwiedzili już Nową Hutę, Oświęcim i Wieliczkę, a w dniu wczorajszym przed południem spotkali się z kierownikami wydziałów Rady Narodowej m. Krakowa i dyrektorami krakowskich zakładów.

Spotkanie to, dalekie od oficjalności, przerodziło się w serdeczną dyskusję na aktualne tematy pracy rad narodowych Krakowa i Bratysławy.

Szczególnie interesowała krakowskich gospodarzy praca rad narodowych w dziedzinie gospodarki mieszkaniowej. Okazuje się, że i bratysławska Rada Narodowa posiada podobne do krakowskich — kłopoty. Rozbudowująca się w szybkim tempie stolica Słowacji również nie nadąża za potrzebami ludności. Zwłaszcza odczuwa mimo stałej rozbudowy — niedostateczną ilość szkół podstawowych oraz domów akademickich. 2000 studentów mieszka w prywatnych mieszkaniach ze względu na brak miejsc w domach akademickich. (Warto wiedzieć, że opłata za dwupokojowe mieszkanie w Bratysławie, których jest większość, wynosi około 100 koron).

Gości interesowało szereg problemów naszego miasta, wypytywali więc m. in. o strukturę i organizację krakowskich żłobków dziecięcych, szpitali i placówek zdrowia. D że wrażenie zwłaszcza wywarła na nich Huta im. Lenina.

W tej serdecznej, sąsiedzkiej rozmowie nie brakło naturalnie i codziennych tematów, a więc poziomu naszego życia, kwestii zarobków oraz innych różnorodnych spraw.

Spotkanie z przedstawicielami Bratysławy, które jeszcze bardziej zacieśniło więzi przyjaźni z naszymi południowymi sąsiadami wykazało, jak wiele wspólnych problemów i cech łączy oba nasze narody. Przyjaźń ta — o której tak serdecznie mówiono na spotkaniu — będzie się jeszcze bardziej rozwijać, gdy tak Polacy, jak i Czesi będą sobie wspólnie pomagać i dzielić doświadczeniami z pracy na swojej wspólnej przecież drodze.

Tego samego dnia goście z Bratysławy zwiedzili Krakowskie Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Wawel" oraz Muzeum Lenina.

(ks)

Ograniczenie oświetlenia ulicznego

Wydane przez Ministerstwo Górnictwa i Energetyki zarządzenie zmusza Prezydium Rady Narodowej miasta Krakowa do ograniczenia oświetlenia ulicznego w Krakowie i Nowej Hucie. Od dziś aż do odwołania wyłączana będzie w godzinach wieczornych pewna ilość lamp ulicznych, podobnie jak w roku ubiegłym. Zarządzenie to spowodowane zostało występującym w ostatnim czasie poważnym niedoborem energii elektrycznej.

Odwiedzamy krakowskie zakłady pracy

„Spólnota": Sprzęt elektryczny i pralki

„Spólnota" to jedna z najstarszych spółdzielni pracy na terenie Krakowa. W tym roku przypada 25 rocznica jej powstania.

Z początku niewielka, stawała się coraz poważniejszą jednostką spółdzielczą, skupiającą ludzi nie tylko z terenu miasta. W 1954 roku nastąpuje jednak rozwarstwienie spółdzielni. Wyodrębniają się wtedy samodzielne jednostki: kuźnia w Sułkowicach, spółdzielnia drzewna w Białej oraz zakład w Świątnikach. Po tej reorganizacji, było dość trudno „utrzymać się na nogach".

Dziś, gdy od tamtego czasu minęły trzy lata, należy to do niewesołej przeszłości. Obecnie spółdzielnia pracuje o własnych siłach, tzn. wygospodarowała już własny fundusz i nie musi korzystać z kredytów bankowych.

Asortyment produkcji spółdzielni ciągle się rozszerza. Początkowo produkowano tu wyroby wyłącznie metalowe, obecnie zarysowała się specjalizacja w kierunku wyrobów elektrometalowych. Wytwarza się tu przełączniki do silników, wentylatory, silniki o ułamkowej mocy, dziurkarki biurowe, nożyce krążkowe oraz tak poszukiwane na rynku pralki elektryczne i sprowadzane dotychczas z zagranicy stoły probiercze. W tej chwili przeprowadza się kontrolę podbijaka torowego. Jest to przyrząd, który przy układaniu torów zastępuje (poruszany elektrycznością) ciężką pracę ręczną. Warto dodać, że podbijaków takich w Polsce dotychczas nie produkowano.

Skoro wspomnieliśmy już o pralkach, warto dodać, że poza sporadycznymi wypadkami reklamacji powstałych nie zawsze zresztą z winy spółdzielni — cieszą się one dużą popularnością wśród kupujących. Najlepiej świadczy o tym ilość zapotrzebowań, która znacznie przewyższa obecne możliwości produkcyjne spółdzielni oraz listy z podziękowaniami, jakie spółdzielnia otrzymuje. „Spólnota" przygotowuje polski prototyp pralki połączonej z wyżymaczką.

Obecnie z własnych funduszów spółdzielnia przeprowadza całkowitą wymianę przestarzałej, nie odpowiadającej wymogom bezpieczeństwa pracy, instalacji elektrycznej. Wypracowano tu poważny fundusz zakładowy, z którego pracownicy otrzymali już zaliczki a conto ISpensji (70 proc.). Poważne kwoty przeznacza się również na cele socjalne. Pracownicy wzięli udział w wycieczkach zorganizowanych na Targi Poznańskie i nad morze. Zakupuje się również bilety ulgowe na różne imprezy kulturalne, jak teatr, kino itp.

W spółdzielni zatrudnionych jest w tej chwili ok. 200 osób. W tym roku przyjęto 30 nowych pracowników. **Spółdzielnia jest w stanie zwiększyć produkcję oraz zatrudnić jeszcze kilkanaście osób, ale na przeszkodzie stoi brak surowców. Jest to jedna z najpoważniejszych bolączek zakładu. Przeciętnie bowiem otrzymywany surowiec wystarcza na wykonanie zaledwie 30 proc. planu. O pozostałe 70 proc. spółdzielnia musi starać się przy pomocy różnych „cudów". Kosztuje to wiele, gdyż wielu pracowników musi ciągle jeździć do różnych instytucji i central. Pomoc WZSP ogranicza się w tym wypadku do przybicia pieczątki na zapotrzebowaniu.**

Listy do redakcji

Ob. Tusińskiemu w odpowiedzi

Radość moja nie miała granic, gdy w dniu 4 IX 1957 r. wziąłem do rąk „Gazetę Krakowską". Ob. Tusiński publicznie odpowiedział na krytykę.

Demokracja powinna polegać i na tym, że publicznie skrytykowani — publicznie odpowiadają. Złym zwyczajem jest w takich wypadkach milczenie. Stąd moja radość.

Niestety, w miarę czytania z tupetem napisanego oświadczenia traciłem sympatię dla autora. Po przeczytaniu całości twierdzę:

1. Ob. Tusiński udaje Greka wtedy, gdy jest to wygodne.

Zaatakowałem swego czasu politykę koncesyjną prowadzoną w prześwietnym Krakowie po Październiku. Tezą zasadniczą mojego wystąpienia było stwierdzenie, że uchwały partii i rządu dotyczące rozwoju inicjatywy prywatnej są w Krakowie realizowane skandalicznie. Nie opracowano na bowiem planu potrzeb miasta, nie odpowiedziano sobie na pytanie: co i dlaczego chcemy ożywić?

Ty był mój główny zarzut. Wyrażam głęboką nadzieję, że uporczywe jego powtarzanie dotrze i do Waszej, ob. Tusiński, świadomości i być może spowoduje samokrytyczne przyznanie nam racji. Do tej pory nie zechcieliście zauważyć tego nie najgłupszego zarzutu i dlatego twierdzę, że udajecie Greka.

2. Ob. Tusiński fałszuje prawdę.

a) Nieprawdą jest bowiem, jakobym w artykule „Z ojcami miasta — polemicznie" pisał cokolwiek o Ryszardzie Polańskim. Uważne przeczytanie artykułu przekona Was, że nie macie racji.

b) Kłamstwem jest twierdzenie, że nie otwarto za zgodą Zarządu Handlu prywatnych knajp w Krakowie. Np. na Grzegórzkach zlikwidowano aptekę i otwarto prywatną knajpę, dając zajęcie m. in. dobrze Wam znanemu — Sawickiemu!

c) Kłamstwem jest jakobym w w/w. artykule napisał, że Zarząd Handlu wydał przy ul. Floriańskiej 20 koncesję na sklep z galanterią.

Pragnę Was powiadomić, ob. Tusiński, że fałszowanie przez Was prawdy i udawanie Greka nie zepsuło mi humoru. Spotykam się z takim postępowaniem ostatnio bardzo często. Niesmak wzbudza we mnie co innego. Pewne fragmenty Waszego wystąpienia są dla mnie niezrozumiałe. Tłumaczycie, że Polański udał koncesję Zarząd Przemysłu. Wiem o tym doskonale. Zresztą nikt Was za to nie atakował. Atakowaliśmy za to Prezydium Rady Narodowej miasta Krakowa. Prezydium milczy, natomiast Wy wystąpiliście z odpowiedzią. Rodzą się pytania:

Czyżby Wasze wystąpienie prasowe było nie tylko Waszym wystąpieniem?

A może jest to próba obrony własnej skóry?

Na pytania te nie szukam odpowiedzi, bowiem czuję się jeszcze w obowiązku poinformować Was o pewnej niesłychanie ciekawej sprawie. W odpowiedzi na mój artykuł chwalicie się, że udzieliliście koncesji handlowej Gerardowi Góralczykowi „wcale nie gorszemu od p. Słomińskiego — fachowcowi!"

Ze smutkiem muszę donieść, że **Gerard Góralczyk miał zaszczyt stanąć przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie w roku ubiegłym w głośnej aferze Skrobacza i Ski jako jeden z przestępców gospodarczych.** Tak więc brak czujności spowodował i tym razem Waszą kompromitację.

Wnioski?

Mniej tupetu, więcej rzetelności — można bowiem przykro wpaść.

ADAM OGORZAŁEK